OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 12 Warszawa, dnia 15 czerwca 1935 r. Rok II.

JAN WALEWSKI, poseł na Sejm

Nasza mobilizacja duchowa

Kilkakrotnie na tem miejscu poruszaliśmy sprawę przerostu organizacyj społecznych w Polsce, nawołując do komasacji organizacyjnej i konsolidacji wysiłków. Dziś pragniemy, w kilku najogólniejszych oczywiście, rzutach, omówić marnotrawienie sił naszego Obozu na odcinku kulturalnym, wychowawczo-obywatelskim. Zagadnienie wychowania obywatelskiego pod kątem interesów własnego Państwa, jest, kto wie, czy nie ważniejsze dla sfederowanych związków (a przedewszystkiem dla Państwa Polskiego), aniżeli przysposobienie wojskowe. Jeśli bowiem ważną jest rzeczą, aby obywatele zrzeszeni w tych związkach, którym powierzono pracę P. W., umieli dobrze i celnie strzelać, aby nietylko nie zatracali wiadomości, dotyczących wyszkolenia wojskowego, lecz je w miarę możności pogłębiali — to stokroć ważniejszą jest ich nieustanna mobilizacja duchowa, ich świadomość obywatelska, ich wewnętrzna odporność i siła, słowem — ich kultura polska, przepojona duchem rycerskim, nasiąkła najpiękniejszą tradycją, pulsująca żywą krwią wskazań Pierwszego Polski Marszałka.

Kraju ojczystego dobrze broni i siły jego pomnaża przedewszystkiem uświadomiony żołnierz-obywatel. To on, a nie wynalazki techniczne, wojnę wygrywa. W sercach i mózgach miljonowych rzesz uświadomionych obywateli tkwi wielkość i potęga Polski—a później dopiero w tych, czy innych dobrach materjalnych, w tej czy innej ilości i jakości sprzętu wojennego.

Jakże wygląda ten, tak ważny odcinek pracy naszego Obozu w Polsce? w naszych związkach sfederowanych? w innych, poza Federacją organizacjach? Żałośnie, jeśli nie tragicznie. Ten stan rzeczy ma miejsce w kraju, który niema naturalnych osłon na swych najważniejszych granicach, w którym analfabetyzm, ba! — nawet t. zw. powtórny analfabetyzm jest zjawiskiem niepokojącem, w którym ogólny stan kultury jest niski, proporcjonalnie odwrotny do naszych, jakże słusznych i koniecznych, aspiracyj mocarstwowych. A jeśli do powyższego dodamy nasze zbyt szczupłe środki i możliwości finansowe — to musimy stwierdzić, że rozbicie, a co zatem idzie, marnowanie wysiłków kulturalno - wychowawczych — jest zbrodnią wobec własnego Państwa.

Brak jednolitego i racjonalnego programu wychowania obywatelskiego, brak jednolitego kierownictwa tej akcji i mała jej skuteczność, marnowanie grosza publicznego przez nieskoordynowane i niecelowe częstokroć wydatkowanie tegoż, rozbicie całej akcji w dziesiątkach, jeśli nie setkach organizacyj i częstokroć brak wyraźnego, zdecydowanego kierunku ideowego naszego Obozu w tej pracy — wołają poprostu o pomstę do nieba, o jaknajrychlejszą naprawę!

Dzisiaj każdy związek, każda nieomal organizacja „trudni się" wychowaniem obywatelskiem. Gorzej lub lepiej, lecz napewno niewystarczająco. Każda z nich ma, lub usiłuje posiadać, własne świetlice, własne bibljoteczki, chóry muzyczne, zespoły teatralne, orkiestry, własnych prelegentów i t. p. Ludzie urabiają sobie ręce po łokcie, bardzo wielu dzielnych i uczciwych działaczy poświęca się tej pracy bez reszty, ta czy inna organizacja może się nawet ładnym dorobkiem poszczycić — lecz w sumie, w stosunku do potrzeb Państwa i jego obywateli, to wszystko jest zamało, to wszystko nie wystarcza.

A ile w tej nieskoordynowanej pracy jest błędów, jeśli nie grzechów pierworodnych?! Jakże często programy wychowania obywatelskiego służą raczej wykładowcom, a nie słuchaczom, którzy często-gęsto śpią snem kamiennym na odczytach czy pogadankach, podczas gdy dostojny prelegent upaja się sam sobą i swem posłannictwem...

Czy mamy dużo dobrych, popularnych broszur o Polsce, o Jej sąsiadach, o najważniejszych zagadnieniach wewnętrznych i zagranicznych? Czy umieliśmy należycie wykorzystać teatr, kino, radjo dla propagandy uświadomienia i wychowania państwowego?

Ile pieniędzy wreszcie idzie na marne, pieniędzy, w dużej przecież mierze czerpanych bądź to ze Skarbu Państwa, bądź to z samorządów, tych czy innych instytucyj finansowo - gospodarczych, słowem — pieniędzy publicznych.

Jeśli bezlitosne zgilotynowanie całego szeregu zbędnych związków czy organizacyj jest rzeczą konieczną, jeśli scalanie pokrewnych a pożytecznych organizacyj jest nakazem zdrowego rozsądku i dobrze pojętego interesu publicznego — to skoordynowanie i ujednolicenie akcji wychowania obywatelskiego leży na pierwszym planie uzdrowienia naszego życia społeczno-organizacyjnego, leży w najgłębszym interesie Państwa, zwłaszcza dziś.

Nie wchodzimy na razie w szczegółowe rozważania. Rzucamy jedynie myśl, myśl, zdaniem naszem, zdrową i słuszną. Nie wątpimy, że znajdziemy żywy oddźwięk w zdrowych i uczciwie pracujących organizacjach czy związkach. Skoordynowanie tych wysiłków nie musi przecież pociągnąć za sobą jakiegoś bezdusznego, szkodliwego szablonu. Będzie tu miejsce na każdą żywą i twórczą indywidualność, na każdy rzetelny pomysł; poprostu przy pomocy tych samych ludzi i użyciu tej samej ilości pieniędzy rezultaty będą o wiele większe. Taka koordynacja wysiłków i takie ich usprawnienie będzie oczywiście śmiercią cywilną dla wielu fikcyjnych organizacyj (tem lepiej!) lecz równocześnie pożyteczne i zasłużone organizacje wzmocni i uaktywni.

Wydaje się nam, że — jak to już miało miejsce tylekroć — i na tym, tak ważnym odcinku pracy, Federacja P. Z. O. O. winna dać przykład innym organizacjom i całemu społeczeństwu.

Apelujemy również do Rządu, bez którego współdziałania nie wyobrażamy sobie uzdrowienia obecnego stanu rzeczy — aby ze swej strony zechciał się przyczynić do zlikwidowania rozdrobnienia organizacyjnego w kraju, do skoordynowania akcji wychowania państwowego.

Czas doprawdy nagli.

Nowy Szef Sztabu Głównego



gen. Stachiewicz Wacław

Na stanowisku szefa Sztabu Głównego zaszła zmiana. W miejsce gen. Gąsiorowskiego, przeniesionego do Częstochowy na dowództwo 7-ej dywizji piechoty, stanowisko to objął gen. Wacław Stachiewicz.

Gen. Stachiewicz (brat zmarłego niedawno ś. p. gen. Juljana Stachiewicza), jest oficerem linjowym I Brygady, znany tam jako „Styk".

Po kryzysie przysięgowym zostaje wcielony do armji austrjackiej, a latem 1918 r., zostaje szefem sztabu Komendy I POW.

W Wojsku Polskiem pełni kolejno funkcje oficera łącznikowego Naczelnego Dowództwa przy korpusie armji Hallera, następnie szefa operacyjnego w armji rezerwowej Sosnkowskiego. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu, zostaje wykładowcą w Szkole Sztabu Generalnego w Warszawie, następnie szefem Oddziału I Sztabu Generalnego, dowódcą 27 p. p. w Częstochowie, skąd obecnie odszedł, jako dowódca dywizji.

Współżycie organizacji społecznych

W związku z artykułem pos. J. Walewskiego „Dzikie pola" w Nr. 8 „Narodu i Wojska", chcielibyśmy podzielić się swemi spostrzeżeniami z terenu i poddać pod rozwagę opinji publicznej wnioski i postulaty, tyczące się ciekawej, a wcale już dojrzałej kwestji zespolenia wysiłków organizacyj społecznych celem osiągnięcia większych korzyści przy mniejszym nakładzie sił moralnych i środków pieniężnych.

W miastach problem ten nie przedstawia się tak ostro, jak w miasteczkach, a zwłaszcza na wsi. W mniejszych osiedlach, gdzie ilość inteligencji jest nikła, siłą rzeczy muszą te same jednostki brać udział w zarządach rozmaitych organizacyj. Nieznaczny procent reszty ludności, nieposiadającej kwalifikacyj naukowych, jest mało pomocny dla akcji społecznej. Z drugiej strony brak środków materjalnych, na który cierpi obecnie każda organizacja społeczna, sprawia, że poszczególne komórki społeczne ani nie są w stanie zgromadzić potrzebnych dla utrzymania wyższych ogniw organizacyjnych środków, ani też nie potrafią dać zrzeszonym tego, czego mogliby się oni spodziewać od swych organizacyj.

W tych warunkach rodzi się szkodliwy dla społeczeństwa objaw. Zarządy centralne, kierujące akcją społeczną w zakresie ogólno-państwowym, wydają szereg zarządzeń, stawiają zadania do wykonania w terenie. Najniższe komórki organizacyjne nie są w stanie zadośćuczynić stawianym wymogom. Na przeszkodzie staje przeważnie brak czasu miejscowym działaczom społecznym, którzy poza akcją społeczną są obarczeni niekiedy bardzo licznemi obowiązkami, wynikającemi z pracy zarobkowej, oraz brak funduszów i aktywności członków komórki, co jest wynikiem rozproszenia wysiłku materjalnego uspołecznionej części ludności i jej zobojętnienia do akcji społecznej, która nie daje im nic konkretnego. W trudnem położeniu znajdują się tedy ogniwa organizacyjne pośrednie, jakiemi są zarządy okręgowe czy powiatowe. Powołane do zrealizowania programu w terenie stosownie do warunków miejscowych, a równocześnie stojące na straży wykonania zarządzeń centrali, znajdują się one pomiędzy młotem a kowadłem: z jednej strony bowiem muszą pobudzać zarządy komórek niższych do wykonania całości zadań związkowych, z drugiej zaś, kładąc w tym kierunku nacisk zamocny — narażone są na stworzenie przez zarządy podwładne fikcyj, które stają się coraz to liczniejsze w organizacjach społecznych, a są ich największym szkodnikiem.

Usunięcie niedomagań, powodowanych brakiem dopływu inteligentnych sił, w mniejszych osiedlach stanowi zagadnienie odrębne i bardziej skomplikowane. Łatwiejsze jest zwalczenie przeszkody, polegającej na braku środków materjalnych. Wysuwa się tutaj na pierwsze miejsce kwestja utrzymania świetlicy i instruktora.

Bez świetlicy nie masz życia społecznego. Jest ona potrzebna i w dużem mieście i w małem osiedlu. Stąd promieniuje na otoczenie idea danego zrzeszenia. Instruktor, będąc wciąż w terenie, reguluje tam życie związkowe zgodnie ze wskazówkami zarządu; zarządowi zaś oświetla życie społeczne terenu, wyjaśnia jego dodatnie czy ujemne strony, wnosi o niezbędne posunięcia dla naprawy tego życia. A że utrzymanie sieci własnych świetlic i dobrego instruktora jest w chwili obecnej poprostu niemożliwe dla organizacji społecznej — należy szukać wyjścia w zespoleniu. Powstają dwa pytania: jakich organizacyj i jak daleko winno być posunięte zespolenie, by właściwe każdej organizacji cechy indywidualne nie zatarły się. Możliwe są różne koncepcje w zależności od punktu wyjściowego. Nas interesuje tutaj komplet organizacyj społecznych, do którego wchodzi Związek Rezerwistów — i to przedewszystkiem na wsi.

Jeżeli Związek Rezerwistów ma na celu utrzymanie na należytym poziomie żywej siły narodu, przeznaczonej na uzupełnienie armji w potrzebie i jeśli w przyszłej wojnie mają wziąć udział w obronie Państwa wszyscy jego obywatele poza rezerwą — staje się jasne, że zespolenia należy szukać z organizacjami społecznemi, biorącemi udział w przygotowaniu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Która organizacja jest bliższa Związkowi Rezerwistów od Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Polskiego Czerwonego Krzyża i Straży Pożarnych? Z chwilą odejścia rezerwy do oddziałów wojskowych potężna L. O. P. P. będzie pomagała armji w dziedzinie lotnictwa, wytrwały P. C. K. będzie łagodził cierpienia żołnierza, a Straż Pożarna, przekształcona w drużyny przeciwpożarowe, będzie broniła dobytku obrońców Ojczyzny przed niebezpieczeństwem ognia. Jeżeli organizacje te powołane są do wspólnej pracy podczas wojny, dlaczego nie mogą one wspólnie pracować w czasie pokoju?? Pracując w terenie we właściwym zakresie, nie naruszając w niczem postawionych przed sobą celów, te właśnie organizacje winny złączyć swoje wysiłki w walce z brakiem funduszów, niezbędnych i dla propagandy i dla rozwoju własnego.

Przyjrzyjmy się bliżej kontyngentowi członków interesujących nas organizacyj w miasteczku lub na wsi. Miejscowa inteligencja jeżeli nie w całości, to w części przeważającej należy i do LOPP. i do PCK. i do OSP. Uspołeczniony element z poza inteligencji również należy, względnie może należeć do tych organizacyj. Straż Pożarna ma przeważnie stały skład osobowy i stałych swych sympatyków, a wśród nich nie mało rezerwistów. LOPP. i PCK. w związku z nastawieniem na wieś wogóle niebawem będą w najdalszych zakątkach zjednywać sobie członków. Związek Rezerwistów wszędzie ma dosyć żywego materjału do urobienia po myśli swej przewodniej idei. Czyby nie było korzystne dla wszystkich czterech organizacyj stworzyć w terenie silne punkty świetlicowe? Chybaby sobie nie przeszkadzały. Bynajmniej nie idzie tu o stworzenie czegoś nowego i zużycie na to większych kwot. Świetlice Straży Pożarnej i Związku Rezerwistów są rozsiane dość licznie. LOPP i PCK również mają swe punkty. Wystarczy więc, by w danem osiedlu już istniała jedna świetlica, a mogą z niej korzystać organizacje inne.

Związek Rezerwistów mógłby podjąć się zadania urzeczywistnienia współżycia z organizacjami, pracującemi nad obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową. Oczywista, lokalne komórki LOPP, PCK i OSP otrzymałyby od swych władz niezbędne wskazówki i zalecenia. Współżycie organizacyj, oparte li tylko na zasadzie oszczędności i wzajemnej pomocy i zrozumienia, bynajmniej nie godzi w indywidualne zadania każdej z nich. Należałoby tedy ustalić pewne normy, dotyczące korzystania ze wspólnego lokalu, uzgodnienia niekiedy może sprzecznych interesów organizacyj, opracować, że tak nazwiemy, technikę wspólnego życia.

Posiadany w tej mierze przez nas materjał doświadczalny, jak również i poważne zagadnienie wspólnych instruktorów mogłyby stać się tematem dalszych rozważań.

Włodzimierz Witkowski,
ppor. rez.
członek Koła Z. R. w Grajewie.

W pierwszym szeregu pracy społecznej

Odpowiedzi prawie wszystkich ogniw naszej organizacji na kwestjonarjusz, z którego obecnie tworzy się sprawozdanie z działalności całej Federacji P.Z.O.O. na walny zjazd delegatów — posłużą niewątpliwie do rozważań w niejednym kierunku tej działalności i do artykułów w naszej prasie. Wyjmijmy z tego obfitego materjału jedno z zagadnień natury ogólniejszej, które może i powinno zainteresować wszystkich kombatantów polskich.

— Jaki jest nasz udział w pracy społecznej poza Federacją, poza związkami sfederowanemi?

Odpowiedź na to pytanie jest tak różnoraka, jak różnorakiemi są stosunki lokalne, dobór ludzi, duch inicjatywy i t. p.

Naogół pracujemy i to bardzo intensywnie w niektórych okolicach. Dość podkreślić, że w jednem z miast Województwa Warszawskiego, liczącem chyba nie więcej nad 20.000 mieszkańców—członkowie naszych związków sfederowanych są czynnymi działaczami aż w 35 organizacjach społecznych! Ale zato w innem mieście powiatowem pracują kombatanci tylko w jednem stowarzyszeniu tak, jakby już innych w tej miejscowości nie było...

Tam może zadużo — powiedziałby ktoś — tu absolutnie zamało.

Z prawdziwą dumą czyta się w całym szeregu sprawozdań:

„Federacja kroczy na czele wszystkich poczynań społecznych".

„Niema w mieście i powiecie akcji publicznej, w którejby nie brali udziału członkowie związków sfederowanych".

„Znaczenie Federacji w społeczeństwie rośnie z każdym dniem — wszędzie nas zapraszają, wszędzie zajmujemy stanowiska kierownicze".

Ta ostatnia kwestja zasługuje na pewną uwagę. Niewątpliwie, bardzo to pięknie, że Federacja dostarcza innym organizacjom swoich ludzi na stanowiska prezesów, wiceprezesów itp. Czy jednak można uważać to za rzecz normalną, jeśli w pewnem miasteczku powiatowem prezes Federacji jest trzykrotnym poza-tem prezesem gdzieindziej, raz wiceprezesem, w trzech stowarzyszeniach należy do Zarządu—a już jego zastępca jest tylko raz członkiem Zarządu w innej organizacji itd. itd.

Widoczna jest nierównomierność przyjmowanych na się obowiązków społecznych. Jeden człowiek „orze" — reszta łaskawie pozwala się wybrać do jakiegoś tam Zarządu, a cała masa obywateli nic nie robi poza swą pracą zawodową.

Jestto także jedno z tych „dzikich pól", o jakich na łamach naszych pisał niedawno tak trafnie poseł Walewski. Czas najwyższy, aby wyjść z nich na owe bite gościńce, które prowadzą ku powszechnemu obowiązkowi obywatelskiemu pracy społecznej.

Fakt, że Federacja kroczy na przedzie pracy społecznej, jest zasługą wprawdzie tylko energiczniejszych jednostek, ale fakt ten obowiązuje. To nie wystarcza, że w oczach ogółu uchodzimy za organizację, wodzącą rej w powiecie i że tak jest „de facto". Co jednak się stanie, jeśli zabraknie tego przywódcy, który wszystko w swem ręku przez cały czas skupiał, a nie wyrobił sobie zastępców i następców? Z chwilą jego odejścia, może wszystko runąć, a przynajmniej zachwiać się poważnie i długo trzeba będzie czekać, aby znowu zjawił się jakiś mąż opatrznościowy, który wydźwignie organizację z upadku.

Niektórzy mówią, że to jest szlachetny wyścig, zachłanność pracy — inni zaś odmawiają temu pochwały, podkreślając, że to wybujała ambicja pędzi ludzi do skupiania w swem ręku wszystkich godności i dostojeństw. Prawda, że w wielu miejscowościach jest brak ludzi, nadających się na kierownicze stanowiska, ale niech nikt nie mówi, że przez okrągły rok nie można kogoś drugiego wyszkolić, przygotować do nowych obowiązków — trzeba tylko chcieć.

Przodujący nasi działacze dźwigają bezsprzecznie na swych barkach jeszcze i ten wielki obowiązek obywatelski i pedagogiczny, jakim jest przysposobienie ogółu do pracy społecznej. Mamy już różne przysposobie-

nia: P. W., P. Rolnicze, P. Obywatelskie — kto wie, czy nie trzebaby jeszcze stworzyć ramy organizacyjnej i programu dla P. Sp., dla Przysposobienia Społecznego, którego tak brak w naszym narodzie.

Jeden z wybitnych pedagogów niemieckich powiedział, że najlepszym wychowawcą młodzieży jest nauczyciel - społecznik, który nie zasklepia się tylko w ramach książkowej nauki, ale ma oczy otwarte na świat i uczniom swoim również otwiera umiejętnie oczy na to, co się dokoła nich dzieje.

Nie będzie chyba przesady, jeśli powiemy, że najdzielniejszym członkiem sfederowanych związków będzie kombatant - społecznik, który zda egzamin życiowy nietylko z P. W. i P. Ob., ale także z P. Sp., który do wszystkich swoich OS-ów i PO-S-ów doda jeszcze ten dotychczas nienadawany i nieistniejący wcale znaczek za pracę społeczną, choćby u samych dołów społeczeństwa, choćby na terenie tylko domu, w którym mieszka.

Federacja kroczy w pierwszym szeregu pracy społecznej. Tak, to prawda, ale nie kroczą wszyscy, pod jej sztandarami stojący. Niech nikt nie mówi, że zabraknie tej pracy, bo ona jest, trzeba tylko ją znaleźć.

Właśnie nadarza się ku temu sposobność. BBWR tworzy sieć tak zwanych opiekunów domowych, którzy mają być łącznikami między obywatelem, potrzebującym pomocy, a opiekunami społecznymi, działającymi na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 8 marca 1928 r. Zadaniem jednych i drugich będzie propagowanie solidarnego niesienia pomocy potrzebującym tej opieki współmieszkańcom domu, opieki moralnej i materjalnej.

W Niemczech rzecz ta posunięta jest aż tak daleko, że istnieją tam komitety domowe, które mają obowiązek wyszukać pracę bezrobotnemu sąsiadowi z tego samego domu, a zanim to się stanie, muszą żywić tak jego samego, jak i całą jego rodzinę.

Ochotne wzięcie na siebie obowiązków opiekuna domowego przez naszych kombatantów, dotychczas w żadnej pracy społecznej niezaangażowanych, byłoby pierwszym krokiem do zasłużenia sobie na miano społecznika. A potem, szczebel po szczeblu idąc w tej wdzięcznej pracy, doprowadzilibyśmy rychło do tego stanu, że nie trzebaby jednego człowieka o głębokiem poczuciu społecznem obarczać nadmiarem obowiązków publicznych, gdyż podzieliłoby się je równomiernie także na innych.

Pomyślcie o tem, koledzy, na serjo, by również na serjo można było o nas wszystkich federantach powiedzieć, że kroczymy w pierwszym szeregu pracy społecznej.

Wł. D.-W.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Na horyzoncie międzynarodowym N. I. R. A. przed trybunałem waszyngtońskim. — Kryzys gabinetowy we Francji. — Konsekwencje paktu sowiecko-francuskiego w polityce włoskiej.

Zanim skreślimy próbę analizy ostatnich wydarzeń politycznych w Europie, rzućmy na chwilę okiem na głębokie przeobrażenia, jakim podlega kontynent amerykański, tembardziej, że decyzja Sądu Najwyższego w Waszyngtonie, ogłaszająca N. I. R. A. za sprzeczną z konstytucją Stanów Zjednoczonych, skupiła na sobie uwagę całego świata politycznego.

N. I. R. A. — National Industrial Recovery Act (program odbudowy narodowego przemysłu) — to wielki, w niespotykanych rozmiarach eksperyment gospodarczo-społeczny, zainicjowany przez prezydenta Roosevelta w połowie roku 1933.

Plan, obliczony na lat 50, podnieść miał życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych i naprawić strukturę jego drogą decentralizacji przemysłu, odbudowy rolnictwa, reorganizacji transportu, rozszerzenia dotychczasowych dróg wodnych i kanałów, a zaś w dziedzinie socjalnej — poprzez wprowadzenie t. zw. kodeksów pracy, normujących nietylko jej warunki, ale i czas, zarobki, ceny minimalne itd., — zmierzać miał ku wyrównaniu szeregu krzywd społecznych, zwłaszcza zaś podziału bogactw.

W obliczu klęski bezrobocia, skrócenie godzin pracy powiększyć miało ilość załóg robotniczych, utrzymanie płac na wysokim poziomie winno było przyczynić się do podniesienia siły kupna szerokich mas konsumentów, ustalenie zaś cen minimalnych na cały szereg produktów — miało za zadanie zapewnić producentom rentowność wytwórczości i zachęcić ich do jej rozszerzenia.

W ciągu minionych kilkunastu miesięcy wprowadzono w Ameryce przeszło osiemset t. zw. kodeksów pracy, a o zasięgu ich najlepiej mówi fakt, że objęto niemi około pół miljona robotników w przemyśle bawełnianym, 450 tysięcy robotników w przemyśle samochodowym, pół miljona — w metalurgicznym, 325 tysięcy w przemyśle elektrycznym, koło 300 tysięcy w filmie i t. d.

Wraz z intensywną akcją N. I. R. A. budzić się zaczęły w Stanach Zjednoczonych potężne prądy socjalne, którym rząd najwyraźniej patronował. Ujęcie ich w ramy organizacyjne zaczęło stwarzać coraz to większe trudności. Źródło konfliktów tkwiło w rozdziale 7-ym N. I. R. A., zapewniającym amerykańskim robotnikom swobodę tworzenia organizacyj pracowników.

Na skutek coraz częstszych zatargów pomiędzy pracodawcami, a pracownikami, wprowadzona została 16 czerwca ub. r., ustawa, pod nazwą „Labour Bill", stanowiąca kompromis pomiędzy żądaniami pracodawców, a pracowników i upoważniająca Prezydenta do tworzenia urzędów pracy dla zabezpieczenia i wykonywania postanowień N. I. R. A. w tej dziedzinie.

Już pod koniec roku 1934-go trudności, związane z realizacją wielkiego eksperymentu „przebudowy narodowego przemysłu", stawały się coraz jaskrawsze. Przemysłowcy zarzucali rządowi zbyt radykalne nastawienie, drobni producenci widzieli w nim propagatora wielkich trustów, robotnicy zaś, niezadowoleni z dotychczasowych wyników, domagali się daleko idących reform społecznych.

Całą walkę wewnętrzną, obejmującą Stany Zjednoczone, przerwała nagle decyzja Sądu Najwyższego w Waszyngtonie, ogłaszająca dotychczasowy program narodowej odbudowy przemysłu za sprzeczny z konstytucją.

Wprawdzie prezydent Rooseelt i dotychczasowy kierownik N. I. R. A. Richberg oświadczyli, że z całą lojalnością wyciągną prawne konsekwencje z wyroku, — ale zarazem szereg posunięć ich świadczyć się zdaje o tem, że prezydent Roosevelt nie zamierza kapitulować i że swój program, na innej może podstawie, zdecydowany jest nadal kontynuować.

———

Gdy od zagadnień, nurtujących Stany Zjednoczone, przejść do kłopotów, absorbujących całą Europę — to w pierwszym rzędzie uwagę naszą zająć musi ostatnie przesilenie gabinetowe we Francji. Mimo, że rozwiązane pozytywnie przez utworzenie gabinetu Lavala — posiada ono nieprzemijającą wymowę, będąc dowodem głębokiej ustrojowej choroby, jaką we Francji przechodzi t. zw. parlamentarna demokracja.

Gabinet Flandina, domagający się pełnomocnictw dla ratowania franka oraz dla walki ze spekulacją, został przez Izbę obalony.

Skłócone partje polityczne zaczęły tradycyjnym zwyczajem przerzucać odpowiedzialność z klubów na komisje, z komisyj na plenum, z plenum do kuluarów — i z powrotem.

I może dziwnym zbiegiem okoliczności, może przez polityczny paradoks, człowiek, któremu powierzono tworzenie nowego rządu, który rząd ten sformował, uzyskał votum zaufania — w kilka godzin potem ponownie został obalony; premjer jednodniowego rządu p. Bouisson, od lat dziesięciu przewodniczący obradom parlamentu, jest nietylko cenionym politykiem, ale w swem życiu prywatnem — zamiłowanym sportowcem i... znanym sędzią footbalowym.

Jakby dla ironji!

P. Bouisson po upadku Flandina stworzył rząd, oparty na jak najszerszej koalicji stronnictw i autorytetów politycznych. Stając przed Izbą, przedłożył krótką deklarację: rząd dla obrony franka, dla ukrócenia niedoborów skarbowych musi otrzymać pełnomocnictwa. „Natychmiast po powrocie Izby z feryj — mówił — zdamy z tych pełnomocnictw sprawę. Suwerenny parlament powie, czy byliśmy wiernymi mandatarjuszami i wiernemi sługami kraju".

Parlament przyjął deklarację do wiadomości i udzielił rządowi Bouissona votum ufności 390-ciu głosami przeciw 192. Gdy jednak w kilka godzin potem przyszło uchwalać ustawę o pełnomocnictwach — „suwerenny parlament" 264 głosami przeciw 262... obalił gabinet Bouissona.

Posłowie radykalni tłumaczyli się potem w kuluarach, że wynik głosowania był dla nich samych niespodzianką, że część ich głosowała za rządem, część zaś przeciw rządowi, by otrzymana większość nie przekraczała zaledwie kilku głosów i by w ten sposób dać do zrozumienia rządowi, jak chwiejną jest jego pozycja. Obliczenia kuluarowe zawiodły — w wyniku dwoma głosami obalono rząd, przed godziną „darzony zaufaniem".

Jeden z leaderów radykalnych, Martin, głosujący przeciw rządowi, sformułował opinję, że „uchwalenie pełnomocnictw jest przekreśleniem najistotniejszej myśli ustawodawczej, jaką posłom powierzyli wyborcy" i że byłoby „przypieczętowaniem legendy, jakoby parlament nie był zdolny do pozytywnego wysiłku".

Po długich targach, pełnomocnictwa, których odmówiono gabinetowi Bouissona, udzielono rządowi, na którego czele stanął dotychczasowy minister spraw zagranicznych, Laval, zachowujący zresztą i obecnie tekę spraw zagranicznych obok prezesury rządu.

Gdy czytamy sprawozdania z przebiegu ostatniego kryzysu gabinetowego we Francji — przed oczyma naszemi, jak żywe, stają reminiscencje z naszego życia parlamentarnego do maja 1926.

Wydaje się tylko, że to, co my mamy za sobą, Francja przeżywa obecnie w całej pełni.

Już w lutym roku ubiegłego na ulicach Paryża lała się krew. Tłum zwartą masą maszerujący na parlament, postawą swoją dwukrotnie zmuszał do ustąpienia rządy, mimo że uzyskały one zgodę polityków parlamentarnych. Izba jednakże nie została — jak spodziewano się wówczas — rozwiązana i nowych wyborów nie rozpisano. Problemy ustrojowe we Francji, które w roku ubiegłym tak nagle i tak jaskrawo zarysowały się we francuskiej opinji publicznej, przycichły potem, ale wydaje się, że gromadzone ciągle doświadczenia odkładać mogą tylko rozwiązania spraw zasadniczych, nic im z aktualności ich nie odbierając.

———

Na szachownicy politycznej Europy szykują się niewątpliwie duże zmiany. Po decyzji dozbrojeniowej rządu Rzeszy z dnia 16-go marca, zmontowana została pozorna solidarność trzech mocarstw zachodnich: Włoch, Francji i W. Brytanji. Wynikiem ożywionej podówczas kampanji dyplomatycznej była konferencja w Stresa i zapowiedź jak najściślejszej współpracy Paryża, Londynu i Rzymu. Od tej chwili zauważyć się daje jednak szereg niemilknących pogłosek o mających nastąpić t. zw. „zmianach konstelacyjnych". Jednem ze źródeł ich są konsekwencje sowiecko-francuskiej umowy o wzajemnej pomocy i możliwości wynikających stąd przesunięć na odcinku niemiecko-włoskim.

W swojej mowie w Reichstagu zapowiedział już kanclerz Hitler krytyczny stosunek rządu Rzeszy do sowiecko-francuskiego paktu. Istotnie, ambasador niemiecki w Paryżu, von Koester, złożył na Quai d'Orsay notę, zawierającą opinję, że układ sowiecko-francuski sprzeczny jest z paktem locarneńskim. Jest rzeczą charakterystyczną, że treść powyższego memorandum została zakomunikowana przez Niemcy rządowi włoskiemu i angielskiemu na trzy dni przed Paryżem.

Zastrzeżenia niemieckie bynajmniej nie ograniczyły się do uwag natury prawnej. Towarzyszy im ożywiona akcja dyplomatyczna, w pierwszym rzędzie w Italji — a jej bezpośrednim skutkiem jest zapowiedź poprawy stosunków między rządem włoskim a Rzeszą.

Mówi się nawet, że rozmowy niemiecko-włoskie doprowadzić miały do uzgodnienia wzajemnych planów w kwestji austrjackiej, a Włosi, skłonni przed kilku miesiącami do omawiania poważnych wojskowych kombinacyj z Francją, obecnie mimo długie i wyczerpujące obrady z gen. Denain, uchylać by się miały od omawiania jakichkolwiekbądź innych tematów, poza lotnictwem cywilnem.

Stwierdzić trzeba, że francusko-sowiecki, a następnie i sowiecko-czechosłowacki pakt o wzajemnej pomocy, wywołał w Rzymie jak najżywsze zainteresowanie. Przemawiając w włoskim parlamencie 25-go maja, Mussolini oświadczył, że w związku z temi umowami w Europie „przesuniętą została równowaga sił".

Poważne zastrzeżenia rządu rzymskiego budzą nietylko wyżej wspomniane pakty, ale i konsekwencje ich, wyrażające się próbą wkraczania Rosji Sowieckiej w głąb europejskich rozgrywek. Rola ministra Benesza, pośredniczącego między Związkiem Sowieckim a Ententą Małą i Bałtycką, stanowi tu czynnik uzupełniający.

Stwierdzić trzeba, że manewry dyplomatyczne niektórych państw Małej Ententy, ostatnio zwłaszcza, opierały się na założeniu, że Włochy, zaangażowane w sprawie austrjackiej i abisyńskiej, na czas dłuższy pozbawione są swobody ruchów.

Przypuszczenia polityków Małej Ententy, jakoby Włochy dały się „umiejscowić", okazały się jednak bezpodstawne. Mussolini dał do zrozumienia, że zagadnienie austrjackie bynajmniej rąk mu nie zawiązuje i że każdej chwili powrócić jest gotów do pracy nad odprężeniem stosunków Rzym — Berlin.

Swobodę ruchów akcentuje rząd włoski również i na odcinku abisyńskim, wbrew jawnej niechęci poszczególnych polityków brytyjskich, rozpatrujących ekspansję afrykańską Włoch wyłącznie tylko z punktu widzenia dorzeczy Nilu niebieskiego i panowania Anglji nad całym systemem wodnym, decydującym o bogactwach Egiptu i Sudanu.

Rozgrywka — trwa.

VI Walny Zjazd Sybiraków

Zarząd Główny Związku Sybiraków zawiadamia, że na dzień 29 i 30 czerwca r. b. został zwołany VI walny Zjazd Związku Sybiraków do Wilna, z następującym programem:

29 czerwca r. b. o godz. 8.45 zbiórka uczestników Zjazdu przy ul. Orzeszkowej 11, o godz. 9-ej wymarsz do Ostrej Bramy, o godz. 9.30 nabożeństwo w Ostrej Bramie za dusze poległych, rozstrzelanych i zmarłych Sybiraków. Poświęcenie sztandaru Okręgu Wileńskiego Związku Sybiraków. Złożenie hołdu sercu ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 11.30 uroczyste otwarcie zjazdu w auli uniwersytetu Stefana Batorego. Po okolicznościowych przemówieniach wbijanie gwoździ w drzewce nowopoświęconego sztandaru. Na zakończenie uczestnicy zjazdu udadzą się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza (Góra Zamkowa) w celu złożenia wieńca. Wieczorem o godz. 20-ej wieczerza koleżeńska w lokalu Federacji P. Z. O. O. przy ul. Orzeszkowej 11.

W dniu 30 czerwca odbędą się obrady delegatów w lokalu Federacji.

Ministerstwo Komunikacji przyznało członkom Związku ulgi kolejowe w wysokości 50% od taryfy obecnie obowiązującej. O wszelkie bliższe informacje, karty uczestnictwa i ulgi kolejowe zwracać się należy do Zarządu Głównego Zw. Sybiraków, Warszawa, Wspólna 37, m. 5, albo do Okręgu Wileńskiego, Wilno, Orzeszkowej 11.

NADESŁANE

Czasopisma dla dzieci

Kwestja czasopism odpowiednich dla dzieci ma niezwykle doniosłe znaczenie. Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że niejednokrotnie tam, gdzie książki nie mają u dzieci powodzenia, pisemko zdobywa je dla siebie. Regularność, z jaką dziecko otrzymuje co tydzień numer swojego tygodniczka, też robi swoje, wprowadza bowiem regularność okresów czytania, a tem samem prowadzi do szlachetnego nałogu czytania wogóle. Wiadomo zaś, że biada kulturze, gdy społeczeństwo takich „nałogowców" nie posiada.

A przecież pismo dziecięce podaje swym czytelnikom odpowiednią treść, rozwijając ich umysł, rozszerzając horyzont, pogłębiając uczuciowy stosunek do otaczających je zjawisk. Wreszcie, poprzez formę wierszy, opowieści, ilustracyj — kształci ich smak estetyczny.

W stosunkach polskich na czoło pism dziecięcych wybijają się niewątpliwie wydawnictwa Związku Naucz. Polskiego, **„Płomyk", „Płomyczek" i „Mały Płomyczek".**

Prócz wszystkich wymienionych wyżej walorów mają one tę zaletę, że są zbliżone do świata dziecka przez przystosowanie treści do programów szkół powszechnych. Świat dziecka to — w dużej mierze — szkoła. Więc jeśli zamiast historyjek i opowieści zawieszonych niejako w próżni, dziecko otrzymuje w pisemku materjał interesujący a lekki, ale związany z życiem szkoły, trudno sobie wyobrazić lepsze rozwiązanie sprawy.

„Płomyk", którego każdy bogato ilustrowany numer ma objętość 32 stron, przeznaczony jest dla dzieci w wieku 12—15, co odpowiada piątej, szóstej i siódmej klasie szkoły powszechnej. W nadchodzącym roku szkolnym „Płomyk" będzie drukował dwie powieści równocześnie. Jedną w formie dodatku książkowego, drugą — w numerze. Będą to powieści: J. Ostrowskiego **„Polscy Robinzonowie"** i W. Wasilewskiej **„Szlakiem przygód"** (na tle historycznem)".

Prócz tego każdy numer „Płomyka" będzie stanowił, podobnie, i jak dotąd, pewną określoną całość tematyczną. Zresztą wszystkie te pisemka są właściwie szeregiem numerów monograficznych, z których jeden poświęcony jest lotnictwu, inny — stosunkom Polski z Rosją, inny znów przynosi materjał o Tatrach etc. Oczywiście, na każdy numer „Płomyka" czy „Płomyczka" a tembardziej „Małego Płomyczka" składają się nie artykuły, lecz wiersze, djalogi, powieści i inscenizacje związane z danym tematem.

„Płomyczek", którego każdy numer 16-stronnicowy przynosi również dwie powieści obok materjału „monograficznego", przeznaczony jest dla dzieci 10 — 12 letnich (III i IV kl. szkoły powszechnej). Na treść składają się działy: zasadniczy, robót ręcznych, rozrywkowy, listy od redakcji, recenzje z książek dla młodzieży i t. p.

W numerach powakacyjnych „Płomyczek" rozpocznie druk dwóch powieści; będą to: **„Młynek do kawy"** znanego poety K. I. Gałczyńskiego oraz **„Przygody Trawki"** S. Rozanowa w tłom. H. Pilichowskiej.

„Mały Płomyczek" (numer — 16 stron), to pisemko dla najmłodszych 7, 8 i 9-latków z I i II klasy szkoły powszechnej. W nadchodzącym roku szkolnym „Mały Płomyczek" będzie się ukazywał w dwóch wersjach. Inny dla wsi, a inny dla środowisk miejskich, co jest zresztą zgodne z intencją programu szkolnego klas najniższych.

Dzieci z klas I-wszych, nie umiejące jeszcze czytać, znajdą w powakacyjnych numerach „Małego Płomyczka" tyle całostronicowych obrazków i historyjek obrazkowych, że będą już mogły samodzielnie korzystać z pisemka.

Kiedy na zakończenie dodamy, że i „Płomyk" i „Płomyczek" i „Mały Płomyczek" dają swym prenumeratorom bezpłatne dodatki (kalendarze ścienne, barwne rozkłady godzin lekcyjnych, gry towarzyskie etc.), oraz że nawet Radjo Polskie pracuje w kontakcie z temi wydawnictwami, dając od czasu do czasu specjalne audycje „Płomykowe" i „Płomyczkowe", łatwo zrozumieć, dlaczego pisemka te dosięgły kilkusettysięcznych nakładów.

Niemało też przyczyniają się do tego bardzo niskie warunki prenumeraty. Wyglądają one następująco: „Płomyk" kosztuje w prenumeracie zbiorowej 84 grosze miesięcznie (21 gr. za numer); w pojedyńczej — 1 zł. 10 gr. „Płomyczek" w prenumeracie zbiorowej (dla szkół) kosztuje 50 groszy miesięcznie, to znaczy 12½ gr. numer. W pojedyńczej — 75 gr. miesięcznie. Numer „Małego Płomyczka" kosztował będzie w prenumeracie zbiorowej 40 gr. miesięcznie (za 4 numery), a w pojedyńczej — 60 groszy.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35, gmachy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Konto P. K. O. i nazwa konta: Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego — Nr. konta — 435. (K. 372).

Gdy miałem szczęście rozmawiać z Komendantem...

W pochodzie na Wawel

Pisać dzisiaj o Komendancie, dawać wyraz uczuciom, które przenikają serce, to zadanie ponad siły, ponad możność opanowania się w szarpiącym bólu. Brak spokoju, brak słów na wyrażenie tego wszystkiego, co przeżywa dzisiaj dusza polska, szczególnie dusza żołnierza.

Gdy jednak nie można zapomnieć o smutnem „dzisiaj", wspominać przynajmniej radosne „wczoraj" — to może jedyna dla nas ulga w bólu.

W każdym z nas, którzyśmy stanęli w szeregach Komendanta, żyje wraz z niejednem wspomnieniem odbicie bezpośrednie Jego myśli i czynu.

I każdego z nas obowiązkiem jest dzisiaj utrwalać wspomnienia, związane bezpośrednio z postacią Wodza!

Z tych wspomnień popłynie krew najserdeczniejsza, która piękną legendę o Komendancie trwałem po wszystkie czasy życiem wypełni.

Do wieńca wspomnień, nieskończonym dzisiaj nurtem płynących, niechaj i mnie wolno będzie dorzucić dzisiaj choć jedno.

Jedno z wielu, wplecione w pasmo naszych nadziei i walk legjonowych, w pasmo naszych zmagań wewnętrznych, z duszą własnego narodu i z wrogów grą podstępną.

I.

Była to jesień 1916 roku. W Legjonach wrzało. Po krwawych walkach pod Polską Górą, a potem pod Rudką Mizyńską, gdy rozpalone przez Komendanta płomienie oporu coraz silniej obejmowały serca, gdy śmiałe, niepodległościowe żądania „Rady Pułkowników" i konspiracyjne działania P. O. W., budziły coraz większy konflikt pomiędzy żołnierzem legjonowym, a jego austrjackim i pruskim „sojusznikiem", stało się jasnem, że musi nastąpić jakiś zwrot zasadniczy.

Tego zwrotu dokonał pierwszy Komendant, gdy, ku wielkiemu żalowi żołnierzy, ustąpił formalnie z szeregów legjonowych i złożył dowództwo I Brygady, przechodząc do nowej, zupełnie samoistnej akcji politycznej.

I znowu, jak przed dniem 6 sierpnia 1914 roku, skromne i szare mieszkanie Komendanta w Krakowie, przy ul. Szlak 31, stało się kwaterą sztabową pracy Wodza. W ciasnem, 3-pokojowem mieszkaniu ruch panował nieustanny. Konferencje, odprawy, narady, a przytem serdeczne, towarzyskie pogawędki bractwa legjonowego, garnącego się do tego jedynego w swoim rodzaju domu, domu — kwatery wojskowej... Bo dodać należy, że w tym czasie w Krakowie sporo przebywało legunów, lecząc się po szpitalach wojskowych, a przytem i celowo — w myśl cichej instrukcji — przedłużając leczenie.

I ja wtedy miałem to „szczęście", że po niefortunem złamaniu, na froncie wołyńskim 3-go pułku Legjonów, nogi i bardzo niezgrabnem jej złożeniu w szpitalu wojskowym w Chełmie, odbywałem leczenie w Krakowie, pod troskliwą i nader dla legjonistów życzliwą opieką ś. p. płk. dr. Latinika, w szpitalu, pomieszczonym w gmachu Szkoły Ekonomiczno-Handlowej przy ul. Straszewskiego.

W tym samym szpitalu przebywało kilkunastu żołnierzy i oficerów legjonowych, wśród nich kilku Czwartaków, m. in. koledzy Polakiewicz i Relidzyński, co, oczywiście, dawało nam możność do częstych odwiedzin wzajemnych, koleżeńskich rozmów i wynurzeń serdecznych, pełnych troski o los Legjonów i przyszłość Polski.

Pamiętam, jak miłem wytchnieniem dla serca były tchnące gorącym żarem i rytmem rycerskim dzwoniące, tworzone w tym czasie legjonowe poezje Relidzyńskiego, które czytaliśmy nieraz na głos, na ich motywach snując wzajemnie wspólne tęsknoty i porywy.

Szczególnem zaś pokrzepieniem dla ówczesnych legjonowych przeżyć, nieraz pełnych bolesnego pytania: „co dalej", były dla nas odwiedziny na Szlaku, gdzie sam widok Komendanta, a czasami i Jego udział w pogawędce z nami — krzepił i umacniał.

A były to chwile ciężkie. Z obozu Legjonów, przebywających wówczas w Baranowiczach, nadchodziły wieści niewesołe. Opowiadano o stosowaniu presji ze strony „sojusznika", pragnącego za wszelką cenę złamać rogatą naturę legjonisty i przystosować jego siły żołnierskie do sojuszniczych planów.

Krążyły wśród nas wieści różne, pocieszające o nieugiętym oporze żołnierza-legjonisty i wierności dla Komendanta, inne—smutne, o dramatycznych scenach i przejściach tragicznych.

Szczególnie boleśnie przejęła nas wiadomość o pełnym bohaterskiej rozpaczy zgonie majora Fleszara, który, nie mogąc dłużej zdzierżyć służby żołnierskiej w ciężkiej udręce niepewności jutra Polski, sam sobie zadał śmierć męczeńską, krwią własną przypieczętowując wierność Idei.

Czuliśmy jednak wtedy mimo wszystko, a utwierdzały nas w tem odwiedziny na Szlaku, — ten wzrastający duch oporu w Legjonach i w całym kraju — w związku z przybierającą coraz bardziej na sile konspiracyjną akcją P. O. W., kierowaną z kwatery wojennej na Szlaku,—czuliśmy, że nacisk „sojuszniczy" musi osłabnąć, że lada dzień musi nastąpić zasadniczy zwrot w sprawie polskiej.

Ten zwrot dokonał się w dniu 5 listopada 1916 roku, kiedy to państwa centralne ogłosiły akt o niepodległości Królestwa Polskiego. Akt mglisty, perfidny, pełen gry zakłamanej—lecz dla nas tak niespodziewany i wyrazem słodkim „niepodległości" tak łudzący — żeśmy w pierwszej chwili, przeczytawszy o „wspaniałomyślnym" manifeście monarchów Austrji i Niemiec, wpadli w istny szał radości...

A więc będzie Polska Niepodległa!... A więc niezmarnowana krew Legjonów i Twoja śmierć męczeńska, Obywatelu Fleszarze! A więc niezmarnowany Twój wielki trud, Komendancie Miły!...

Naiwną, dziecinną niemal uniesieni radością, pospieszyliśmy na Szlak. Pamiętam, byli ze mną koledzy Polakiewicz z 4-go pułku i Butkiewicz z 3-go — może kto jeszcze—nie pomnę. Stanęliśmy przed Komendantem, który przyjął nas na posłuchaniu „w saloniku" — i w urywanych, nie bardzo składnych słowach, zameldowaliśmy naszą radość, którą zapragnęliśmy się podzielić z Komendantem i złożyć Mu w tym dniu gratulacje.

Komendant słuchał nas, swoim zwyczajem przechadzając się po pokoju. Nagle przystanął i przerwał nam dobitnemi słowami:

— No, no, tylko wy się tak bardzo nie cieszcie! Przecież to żadna niepodległość!

Jakby kto strumieniem zimnej wody nas oblał, gdyśmy usłyszeli te słowa i dalszy wywód Komendanta, który z kolei wyjaśnił nam całą sytuację i polityczną grę „sojuszników". Nakoniec jednak, widząc nasze stropione miny i przygasłe humory, dodał:

— Oczywiście, akt ten ma swoje znaczenie. Bądź co bądź wykrztusili słowo: Niepodległość. Odtąd to słowo będzie rosło...

Odzyskaliśmy humory, szczególnie, gdy następnie przy herbatce potoczyła się swobodna już rozmowa...

II.

Nie wiem dzisiaj dokładnie, jak to się stało. Dość jednak, że tego samego dnia wieczorem — mimo zastrzeżeń Komendanta — w lokalu Ligi Kobiet w Rynku Głównym odbyła się wieczornica legjonowa na cześć Komendanta.

W imieniu zebranych przemówił ówczesny pułkownik Roja. Treści przemówienia dzisiaj dokładnie nie pamiętam. Wiem jednak, że mówił gorąco i dobrze. Zapamiętałem sobie szczególnie charakterystyczne określenie, z jakiem Roja zwrócił się do Komendanta, nawiązując do ciężkich Jego zmagań.

— Komendancie — mówił, — my wiemy, że Ty cierpisz, ale Ty na to jesteś w Polsce, byś cierpiał. Z tego cierpienia Polska rośnie...

Dziwne to słowa, trochę „po rojowsku" jaskrawo brzmiące, częstem w mej pamięci wracały echem, gdy patrzeć nam przyszło na cierpienie Magdeburga, na cierpienie Wodza w walce z małością o Wielkość Polski, na cierpienie głuchych, bezsennych nocy belwederskich, aż po zgonu godzinę spalających Jego Serce w nieustannej, ofiarnej, męczeńskiej pracy dla Ojczyzny, z cierpienia Jego rosnącej w nową moc i życie nowe...

III.

Na drugi dzień po ogłoszeniu aktu „niepodległości" odbyło się na Ratuszu krakowskim uroczyste zebranie Rady Miejskiej, N. K. N. i obywatelstwa. Na zebranie to pod naciskiem czynników niepodległościowych zaproszony został Komendant Piłsudski, a wraz z nim szef sztabu I Brygady płk. Sosnkowski, i płk. Roja. Przybyło sporo żołnierzy i oficerów legjonowych, którzy tłumnie zajęli galerję i loże boczne w sali posiedzeń Rady Miejskiej, swym nastrojem i postawą wnosząc atmosferę gorącą, pełną burzliwej dynamiki.

Zebraniu przewodniczył i uroczyste przemówienie wygłosił ówczesny prezydent miasta, Dr. Leo. Przemówienie, ujęte w formę gładką i pełną dostojnej powagi, odbiegało od nastroju zebranej legjonowej gromadki. Gdy zaś mówca, po hołdowniczym akcie wdzięczności dla monarchy Austrji, w ogólnikowej formie, podkreślił znaczenie Legjonów, zupełnie pomijając osobę i rolę obecnego na sali Komendanta Piłsudskiego, nie wytrzymała brać legjonowa.



Gen. Rydz-Śmigły ze swym adjutantem rtm. Vacqueretem po nabożeństwie za Rokitnę

W ciszę i zbyt pompatyczną powagę zebrania nagle — jak wystrzał z karabinu — padł gromki okrzyk Józka Relidzyńskiego: Niech żyje Komendant Piłsudski! Runęła lawina okrzyków: Niech żyje Komendant! Niech żyje Piłsudski!!! Burza uniesienia wybuchła... Pod jej naciskiem, elektrycznością nastroju przejęci, powstali z miejsc dostojni uczestnicy zebrania i dali się porwać fali, szumiącej, huczącej jednym tylko potężnym okrzykiem: „Niech żyje Komendant Piłsudski!", w czem serca nasze wyrażały protest przeciwko ciasnej, na nowo pokrajanej, jakiejś tam austrjackiej czy pruskiej niepodległości, wołały z głębi polskiego sumienia o niepodległą, całą, zjednoczoną Ojczyznę!...

Fala uniesienia zerwała tamy. Legjoniści, dostojnicy, publiczność — razem zmieszany tłum — to wszystko runęło z Ratusza i popłynęło ulicą Grodzką. Na czoło pochodu entuzjazm ludu i żołnierzy wysunął Komendanta. Szedł w otoczeniu Sosnkowskiego, Roji i gromadki wiernych żołnierzy. Ulica, tłumnie z obu stron obsadzona, wrzała uniesieniem i okrzykami na cześć Komendanta.

Pochód zdążał na Wawel, gdzie w Katedrze miało się odbyć nabożeństwo uroczyste. Droga, wiodąca na wzgórze, do bramy wawelskiej, zaroiła się tłumem. I nagle, w chwili, gdy Komendant na czele swych wiernych żołnierzy, już wchodził w bramę zamkową, zgóry, od wieży, uderzył głos Zygmunta, potężny dźwięk Wielkiego Dzwonu.

To z niczyjego nakazu, z niczyjego zezwolenia, samorzutnie, na wieżę zygmuntowską wpadła garść legunów i chwyciwszy za sznury, z własnego popędu, z własnego uniesienia, rozkołysała serce dzwonu i dzwonić poczęła na chwałę, na chwałę swemu Komendantowi, na chwałę Polsce...

I może nigdy tak wyraźnie, jak wtedy, w owej gorącej atmosferze rozdrganych w sercu strun uniesienia, w owej dziwnej godzinie, gdy mocą i czynem Wodza obudzona do życia, już wstawać zaczęła Polska—może nigdy tak zrozumiale, jak wówczas nie zabrzmiały nam, proroczym duchem Wyspiańskiego wysłowione, dźwięki Zygmunta, który ze szczytów wieży wołał ku nam mocno:

Dziejów Księgo, rozewrzyj karty nad Narodem!

Narodzie, wróżę, zmartwychwstaniesz!..

I już wtedy nieodwołalnie rozwarła się karta nad Narodem, karta zmartwychwstania, stającego się, nie poprzez taki, czy inny akt, z obcej łaski płynący — lecz przez wolę, moc i czyn Komendanta, przez krew Jego żołnierzy, przez ów pożar ducha niepodległego, który w sercach Polski Józef Piłsudski rozpalił.

Ten pierwszy, zwycięski pochód Komendanta na Wawel, przy dźwiękach Dzwonu Zygmunta — czyż nie był dalekiem preludjum owego z dni ostatnich tryumfalnego pochodu Wodza do królewskiej, wieczystej duchów wielkich siedziby na wawelskiem wzgórzu?...

I jak wtedy dźwięk Zygmuntowego Dzwonu wołał: Narodzie, wróżę, zmartwychwstaniesz!, tak dzisiaj słowami tegoż samego Poety-Zwiastuna, od wzgórza Wawelu, gdzie spoczął na wieczny sen Wódz Wielki, woła ku nam dzwon Zygmunta: Wznijdź, Potęgo!

Oto nakaz dziejów, zwiastowany natchnieniem poety, a czynem Wodza w życie wcielany i w dziedzictwie pokoleniom idącym przekazany!...

W pochodzie na Wawel... w pochodzie na wzgórze Wielkości Narodu i Państwa... już wtedy — w owych dniach wspominanych dzisiaj zmagań, cierpień, nadziei i porywów — serca nasze Józef Piłsudski uniósł wysoko ku górze, w serca te mocą Swej woli uderzył, — jak mówi poeta w pogrzebnym hymnie — „głośniej bijąc we krwi, niźli Zygmunta dzwon"...

Ku wzgórzu Wielkości Narodu i Państwa niech porywa nas potężny Duch Wodza i ta gorąca, z serc naszych płynąca, krew przeżyć i wspomnień — zawsze żywych, kwiatami łez i nieutulonego żalu spadających na drogą nam, świętą Trumnę Komendanta!...

Bolesław Pochmarski.

Ze wspomnień Strzelca Pierwszej Brygady

Napisałem niedawno w jednym z feljetonów:

„Trzeba pozbierać wszystkie szczegóły, trzeba drobne nawet fakty z Jego życia zanotować... aby pozostały na zawsze jak najszczegółowiej opisane dni, miesiące, lata... w których Józef Piłsudski żył wśród nas..."

I w myśl tych zdań przypominam sobie, zbieram w pamięci chwile, w których miałem szczęście widzieć Go, czy nawet z Nim mówić...

Nie są to fakty państwowego znaczenia. Ot, szczegóły z codziennego życia z lat jeszcze 1914, 1915... czy 1921... Ale i to trzeba utrwalić, aby życie Komendanta znać pełne, jak najpełniejsze...

Pierwszy raz więc ujrzałem Komendanta w Krakowie, gdy odbierał raport krakowskiej Drużyny Strzeleckiej, w lokalu jej na ulicy „Dolne Młyny". Było to w 1914, w miesiącu lipcu prawdopodobnie. Drugi raz—na placu w Oleandrach, gdy tworzył historyczną Kadrówkę... A trzeci — w polu, już, pod Kielcami.

Było to między 11 a 14 sierpnia. Służyłem wtedy w konnym oddziale Beliny, do którego przeniosłem się z kadrowej. Odpoczywaliśmy właśnie (coś 10 jeźdźców nas było), przy gościńcu wśród drzew, gdy samochód Komendanta nadjechał. Dość nagle wyprowadził nas Belina z za drzew... Z uśmiechem powitał go Komendant: „Cóż wy kozaków udajecie i drogę zastępujecie?" i obaj z szefem Sosnkowskim browningi, przed chwilą widocznie dobyte, w pokrowce chowali... Kręciły się bowiem tam gęste podjazdy kozackie, i spotkanie z niemi było zawsze możliwe.

Do sierpniowych wspomnień sięga i ostatnie moje dłuższe widzenie się z Komendantem .Było to już w 1921 r. Komendant przyjmował Kadrówkę herbatą w Belwederze, w jej święto — 6 sierpnia. Na tarasie panowała swobodna pogawędka, poświęcona głównie wspomnieniom... W pewnym momencie Belina, biorąc mnie pod ramię, rzekł do Komendanta:

— A oto Komendancie, ten, który nam omal całej polskiej kawalerji nie zgubił w 1914 r.

— Jakżeż to było? — spytał Marszałek.

I opowiedział Belina, jak to w czasie potyczki z kozakami w sierpniu, z konia spadłem, jak Hanka-Kulesza zbiegłego konia łapał, jak cały oddział (12 nas było!) musiał skupić się, aby mnie bronić, a przez to prawie otoczeni zostaliśmy i z trudem tylko wydostaliśmy się z obieży.

— No to jesteście pierwszym prawie zabitym ułanem polskim... — zakonkludował Komendant, gdy Belina skończył opowiadanie.

Widywałem Komendanta głównie w 1914 i 1915 roku. Widywałem Go nawet czas jakiś codziennie. Ale — jak zaznaczyłem już, — były to codzienne zwykłe meldunki, były to spotkania, jakich dziesiątki wspomina każdy ówczesny strzelec I brygady.

Komendant był, jak wiadomo, małomównym, rzadko kto miał też szczęście rozmawiać z Nim dłużej. Onieśmielał nas zresztą wszystkich, bez wyjątku, wyczuwaliśmy Jego Wielkość, nikt więc nie śmiał Mu się narzucać niepytany. Nawet gdy był w dobrym humorze, i słuchał anegdotek, (co bardzo lubiał) opowiadanych najczęściej przez Nałęcza-Korzeniowskiego lub Wieniawę, otoczenie nie przekraczało nigdy jakby umówionego dystansu...

Grał Komendant i w karty. Rzadko bardzo, i tylko coś dwa takie „karciane' wieczory pamiętam. W Jakubowicach Błotnistych, w Sandomierskiem, gdzie staliśmy w deszczowe, smętne dni między 9-ym a 13-ym października 1914, zanotowałem partję wista z dnia 12. X, którą stanowili: Komendant, Sieroszewski, Fuksiewicz i Szyszkowski-Protasewicz. Krótkie to jednak naprawdę były chwile wytchnienia... W pamięć naszą, legjonistów, wrył się Komendant Piłsudski stale zapracowany, w zamyśleniu chodzący po izbie kwatery, lub dyktujący coś późnemi nocami ob. Stachiewiczowi (Wiczowi).

W legjonowych czasach ostatni bodaj raz widziałem Komendanta w 1916 roku, w sierpniu. Cofaliśmy się wtedy w ogniu karabinowym, w zamęcie bitewnym z pozycji pod Optową i Kośtiuchnówką. Na pewnym zakręcie drogi leśnej stał Komendant z kilku oficerami. Przechodziliśmy koło Niego, zmęczeni, niektórzy ranni, nieostygli jeszcze z bojowego uniesienia... i Jego widok i obecność działała tak, jak elektryczny prąd... każdy się prostował, czuł się rzeźwiejszy i do dalszych trudów gotowy.

Minęło wiele lat, dziś te zwykłe, szare wspomnienia szeregowca wydobywam z pamięci... Ot, drobna ich garść tylko... nie wszystkie nawet dadzą się uchwycić w zdania i słowa... Ale samo przypomnienie ich działa jak dawniej, jak wówczas pod Optową... Człowiek czuje się gotowy do trudów, do prac...

Zamknęło się już koło tych, którzy na Marszałka Piłsudskiego patrzyli żyjącego... Jeszcze jeden obowiązek stoi dzisiaj przed nami... Przekazać pokoleniom ten bezpośredni impuls do pracy, te podniety czynu, które w nas tchnął nasz Wielki Wódz... które sprawiły, że z Pierwszej Brygady rozrośliśmy się w Państwo Polskie, które sprawiają, że to Państwo Polskie... idzie w Historję mocarstwową linją, wytkniętą przez Niego.

Roman Woynicz-Horoszkiewicz.

Serce Józefa Piłsudskiego

Nad smutną Wilją Ostrobramska Pani
słodkie oblicze z złotych ram wychyla.
Oto Jej niosą najcenniejszą z danin:
Serce Marszałka dla Ciebie, Maryja!

Dla Ciebie, Matko, coś błogosławiła
Czynowi Jego z Giedymina grodu
I dla tej matki, która Go zrodziła
I wychowała na Ojca Narodu.

Tej, która pierwsza patrząc w Jego oczy
Genjusza płomień dostrzegła w iskierce,
Jej, matce swojej, syn najpokorniejszy
oddaje wierne, swe synowskie serce.

Jej syn najmilszy, Ziuk, najdroższy chłopiec,
Największy Polak na dziejów rubieży . . .
W Krakowie rośnie chwały Jego kopiec,
A w Wilnie serce u stóp matki leży . . .

Serce olbrzyma nigdy niezwalczone,
Co tak potężnie tętni mimo zgonu,
Bić będzie wiecznie, bowiem je ożywia
Krew polskich tętnic trzydziestu mlijonów.

O, matki-Polki! Niech synowie wasi,
Którym On godność wrócił w poniewierce,
Do Wilna idą i zaczerpną mocy
Z tej urny, w której bije Jego serce!

Niechaj synowie wasi ucałują
Trumnę kryjącą matki Jego kości!
Niech pojmą ogrom synowskiej pokory
I niech się uczą synowskiej miłości!

Nad smutną Wilją Pani w Ostrej Bramie
Szczęściem jaśnieje w starych, złotych ramach.
U stóp Jej — serce, wszechmiłości znamię . . .
— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —
Do Wilna cała Polska! Na kolanach!

Adam Kowalski

W miłem mieście Komendanta





Marszałkowa Piłsudska wynosi urnę — obok córka, p. Wanda.

Do Wilna serce dajcie do grobu Matki mojej.
Niech przy Jej prochach drogich ciszą snu się ukoję.

Do Wilna serce dajcie, do ziemi mej rodzonej
Może po śmierci złączę narody dwa zwaśnione

Do Wilna serce dajcie, u progu Ostrej Bramy
Niech spocznie raz na zawsze, niech zawsze będzie z Wami

Do Wilna serce dajcie, gdzie, Matka moja miła
Jak Polskę nam budować, przed laty mnie uczyła.

Michał Nalepka.



Gen. Skwarczyński prowadzi orszak żałobny. Lektykę z urną niosą pułkownicy Biestek, Filipkowski, Pełczyński i Stawarz.



Pielgrzymki... Pielgrzymki...

Do słowa tego przywiązane jest pojęcie pielgrzymowania wiernych wyznawców do jakiegoś miejsca świętego, słynącego cudami. W wyobraźni naszej snują się wspomnienia widzianych w młodości jeszcze i ciągnących długim sznurem procesyj rozmodlonych, ze śpiewem pobożnym na ustach podążających na Jasną Górę, na Kalwarję... Innych pielgrzymek za naszego życia nie zapamiętaliśmy.

Aż przyszła ta — na Wawel, na Sowiniec, przedtem mało komu znany.

Wawel dawniej tylko zwiedzaliśmy — bez większych wzruszeń. Nie wywoływały ich nawet groby królewskie, wśród których czuliśmy się jakoś nieswojo — ot, jak zwykle wśród trumien, obcych naszemu sercu. Te podziemia wawelskie także tylko zwiedzaliśmy.

Aż nagle wycieczka na Wawel przerodziła się w pielgrzymkę serc, które z dreszczem głębokiego wzruszenia zstępują w podziemia ku Najdroższej Trumnie....

On to uczynił, w tej trumnie spoczywający.

Jak do jakiegoś świętego miejsca ciągną dzień po dniu już drugi miesiąc tysiączne tłumy, jakich dotychczas nie widziano na żadnych szlakach pątniczych. Ciągną w skupieniu z dalekich nieraz stron, aby po nieprzespanej w pociągu nocy stanąć u podnóży Wawelu w długiej kolejce pielgrzymujących i stać tak niekiedy przez parę godzin, zanim się ten wąż ludzki nie przesunie przed progi katedry. Ta sama niezwykła i ofiarna cierpliwość, która kazała w noc po eksportacji zwłok Marszałka strawić nawet 8 godzin na staniu w wijącej się ulicami Warszawy olbrzymiej kolejce u drzwi katedry św. Jana — ta sama ofiara czasu, sił i nerwów odprawia się tu codzień od miesiąca z górą na stokach Wawelu.

Stoją w milczeniu, jakby przygotowując się na przyjęcie czegoś najdroższego do serca swego. Choć niewidzialny, choć skryty pod posadzką katedry — jest tu między nami, tak pełno tu jest Jego, tak wiele wspomnień o Nim ciśnie się do głowy.

Z muru wawelskiego wita nas najpierw imię i nazwisko Józefa Piłsudskiego, wyryte na dwóch cegiełkach, danych w roku 1923 wraz z ofiarą pieniężną na odbudowę Wawelu.

A potem — przecież po tym samym bruku, który teraz stopy nasze gniotą, szedł On, za trumną Słowackiego. Jakże to mówił wtedy o śmierci?... Posłuchajmy:

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami. Przed sobą mamy trumnę ze szczątkami człowieka, które świadczą o prawdzie, że proch jesteś i w proch się obrócisz. Lecz Słowacki, jak żywa prawda życia, jest między nami. Wiemy o nim tyle, jak o żadnym ze swoich znajomych. Wiemy i o tem, czego nawet o braciach nie wiemy. Powtarzamy jego słowa, jakdgyby był żywą istotą. Jest więc żywy i żyje wśród nas i prawda śmierci okrutna, prawda śmierci potężna, nie istnieje dla niego. Żyje i umrzeć nie może. Zda się, jakdgyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie. Dla niektórych ludzi zostają one otwarte tak, że życie i śmierć się nie rozdziela. Zda się, że są ludzie, których życie trwa nie latami, a wiekami, wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego. I teraz, gdy szczątki jego wprowadzamy do grobowców królewskich wiemy, że żyć będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem, a skała, która nad Wisłą samotna tu stoi, nie ulegnie śmierci".

Tylko nazwisko „Słowacki" zamienić na „Piłsudski" i jest w tych słowach proroczych wszystko, co o Wielkim Marszałku cała dziś Polska myśli:

„Jest więc żywy i żyje wśród nas i prawda śmierci okrutna, prawda śmierci potężna nie istnieje dla Niego".

Długi sznur ludzki posuwa się zwolna. Im bliżej wrót katedry — tem większe ogarnia nas wzruszenie. Idziemy, jak na raport, niepewni, co powie, jak spojrzy...

I otośmy wreszcie przed Jego stanęli obliczem. Ten dawniej groźny, taki jakiś inny, niż wszyscy, przed którym człowiekowi dech w piersiach zapierało, gdy miał coś Jemu zameldować, czy odpowiedzieć — dziś wcale nie straszny, ale pogodny i miły i jakiś taki, że nie można się oderwać od tych tafli kryształowych, przez które z trumny patrzą zagasłe Jego oczy... Uginają się kolana w niemej modlitwie serc i łzy, łzy niemęskie spływają po policzku...

Gdyby tak można przy tej trumnie pozostać dłużej — ludzie by tu nocowali i żalili się Jemu, jak najlepszemu ojcu, na całą swą biedę, na losu złą falę, ludzie by czekali na dobrą radę i pocieszenie z tych ust, co już się nie odezwą nigdy...

A tu trzeba już odejść, obejść to srebrne łoże dokoła, jeszcze raz się pokłonić Jemu i odejść w życie bogatszym o jedno wzruszenie, którego się do końca lat swych nie zapomni, bogatszym o jedno wspomnienie, które brzmi, jak przysięga, jak ślubowanie — Ojczyźnie i Jemu, Ojcu Ojczyzny!

Pielgrzymka nie kończy się na kamiennych schodach podziemi wawelskich — idzie się w niej jeszcze tam, skąd może już niezadługo górować będzie nad całą Polską Kopiec Piłsudskiego.

Trud wspinania się kilka kilometrów pod górę Sowińca po rozmokłej i śliskiej glinie niczem nie jest wobec tego radosnego uniesienia, gdy się zdobyło koszyk czy taczkę, ziemi się w nie narzuciło, ile człek udźwignie i gdy się idzie z tym drogim ciężarem w drugiej znów kolejce aż pod maszt kopca, aby tam ziemię tę wysypać. Innego rodzaju są już wzruszenia, które się tam przeżywa, ale i one pozostaną na wieki w duszy ludzkiej, aby wciąż odżywać we wspomniach o tem, jak to i ja sypałem ongiś Kopiec Piłsudskiego.

Żywą jest jeszcze w Polsce tradycja, jak sypano Kopiec Kościuszki i z dumą wspominają o tem ci, co tradycję tę z ust dziadów i ojców przejęli i w rodach swoich ją z czcią przechowują.

Dzieci nasze, które swój drobny koszyczek tam zaniosą na chwałę wielkiego imienia Józefa Piłsudskiego — niech wezmą na swą kiedyś starość takie właśnie promienne wspomnienia z pielgrzymki na Wawel i na Sowiniec.

Niech w oczach swych mają przez całe życie drogie rysy Człowieka, któremu Polska zawdzięcza, że jest Polską.

Wł. Dunin-Wąsowicz.



Główne wejście na Kopiec Piłsudskiego
według projektu arch. Mączyńskiego i kpt. Koźmińskiego

Do Krakowa!

ZJAZD OGÓLNO - PEOWIACKI

Celem umożliwienia członkom Związku, ich rodzinom, a w szczególności młodzieży peowiackiej (dzieciom członków), złożenia hołdu Zwłokom Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, w grobach królewskich w Krakowie — Zarząd Główny Związku Peowiaków organizuje ogólnopeowiacki Zjazd w Krakowie w dniu 23-im czerwca 1935 r. z następującym programem:

Godz. 8: — Nabożeństwo w kościele Marjackim przed wielkim ołtarzem.

Godz. 9-ta: Wymarsz na Sowiniec.

Godz. 11 — 13: Sypanie kopca (ziemia z pobojowisk i miejsc historycznych).

Godz. 13 — 14: Obiad na Sowińcu.

Godz. 14: Powrót do Krakowa.

Godz. 16: Składanie hołdu zwłokom Marszałka Piłsudskiego w kryptcie Św. Leonarda.

Godz. 18 — 20: Zwiedzanie Zamku Królewskiego i Krakowa.

Godz. 20: Zbiórka na odjazd.

Pożądane jest pobranie ziemi z miejsc historycznych 1914 — 1918 r., z pobojowisk 1914 — 1921, jak z mogił zamordowanych lub rozstrzelanych członków b. P. O. W., mogił powstańczych, placów boju itp. Ziemia ta winna być przywieziona w urnach (garnkach regjonalnych), które należy zaopatrzyć w odpowiednie szarfy i opisy (akta).

Koszty przejazdu w obie strony ponoszą uczestnicy Zjazdu.

Zarządy Okręgów, Kół i Placówek postarają się o zniżki kolejowe.

Stroną techniczną Zjazdu w Krakowie zajmie się Zarząd Okręgu Krakowskiego, który przygotuje odpowiednią ilość numerowanych kart uczestnictwa w cenie po 2.00 zł. z przejazdem na Sowiniec i 1.20 zł. bez przejazdu, ponieważ projektowany jest dla członków przemarsz ze sztandarami pieszo na Sowiniec i z powrotem, dla kobiet i dzieci — przejazd autobusami.

Karta uczestnictwa obejmuje: rano i wieczór gorącą herbatą, przejazd z Krakowa na Sowiniec i z powrotem, obiad na Sowińcu, składający się z kawałka kiełbasy z kapustą na gorąco, bułki, szklanki piwa lub herbaty.

Członkowie Związku obowiązani są przybyć na Zjazd w maciejówkach. Bączki z podobizną Marszałka (w płaskorzeźbie) w najlepszem wykonaniu, na śrubkach, będą do nabycia na miejscu w cenie 50 gr. za sztukę.

OCIEMNIALI ŻOŁNIERZE

Na ostatnim Zjeździe Delegatów Zarządu Głównego Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. dnia 8 grudnia r. ub. w Wilnie, zapadła uchwała, aby następny Zjazd Delegatów odbył się w Gdyni.

Wobec jednak wielkiej żałoby Narodu, i z chwilą, gdy potrzebą serc stało się złożyć hołd u Drogiej Trumny w podziemiach wawelskich spoczywającej, Zarząd Główny powziął decyzję, aby tegoroczny Zjazd Delegatów zwołać do Krakowa, który stał się miejscem pielgrzymki Polaków z całego kraju i z ośrodków zagranicznych.

Pierwszy dzień Zjazdu Delegatów, t. j. 27 czerwca, jest przeznaczony na oddanie hołdu Wielkiemu Zmarłemu. W dniu tym wszyscy delegaci z członkami Zarządu udadzą się na Wawel i tam w krypcie św. Leonarda przyklękną u Najdroższej Trumny i Wielkiemu Duchowi Zmarłego złożą w imieniu wszystkich ociemn. żołnierzy Rzeczypospolitej najkorniejszy pokłon, oraz solenne ślubowanie, że każdy ociemn. żołnierz na swym posterunku życiowym pozostanie wiernym aż do zgonu wielkim ideałom i wskazaniom Wodza Narodu. Po tym uroczystym akcie udadzą się delegaci na Sowiniec i tam dorzucą swą grudkę ziemi na kopiec Piłsudskiego.

Nazajutrz 28-go czerwca odbędą się obrady Zjazdu Delegatów.

WOJSKOWA STRAŻ KOLEJOWA

Zarząd Główny Zw. b. Uczesników Wojsk. Straży Kolejowej organizuje zbiorowe złożenie hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego, Prezesa Honorowego tego Związku i w tym celu wzywa wszystkie bez wyjątku Zarządy Okręgowe, a w miarę możności i Oddziałowe Związku, do wysłania specjalnych delegatów do Krakowa dnia 20 czerwca r. b.

Punkt zborny godzina 8 rano koło teatru im. Słowackiego w Krakowie (Plac Św. Ducha).

Delegaci winni obowiązkowo być w umundurowaniu historycznem WSK z lat 1918—1920 i w opaskach żałobnych na lewem ramieniu. W wyjątkowych wypadkach uwzględnić trzeba przepisowy strój kolejarski, lecz obowiązkowo z opaską WSK w zwykłych natomiast (cywilnych) strojach udział nie jest dozwolony.

Każda delegacja zaopatrzona będzie w woreczek z ziemią skąd przybywa. Woreczek będzie nosić napis miejscowości, skąd ziemię na kopiec zabrano, oraz jaka organizacja ziemię dostarczyła.

Uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego

W poprzednim numerze „Narodu i Wojska" podaliśmy przebieg akcji, zainicjowanej przez Federację i Unję P. Z. O. O., a mającej na celu trwałe uczczenie Józefa Piłsudskiego.

Akcja ta w międzyczasie otrzymała szersze ramy i najwyższy autorytet, powołany bowiem został „Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego" z P. Prezydentem Rzplitej, jako przewodniczącym Komitetu na czele.

W zebraniu konstytuującem tego Komitetu wzięli udział także przedstawiciele Federacji P. Z. O. O. z prezesem gen. Góreckim i wiceprezesem weteranów 186 3r. ppor. wet. Malewskim na czele.

Naczelny Komitet przez swoje organa wykonawcze rozpatrzy wszystkie istniejące projekty uczczenia Marszałka Piłsudskiego, a po uzyskaniu zgody na nie Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej ,oraz aprobaty Pana Prezydenta przystąpi do ich realizowania, lub raczej całą siłą pomoże do ich urzeczywistnienia.

Do Wydziału Wykonawczego złożonego z 11 osób, Pan Prezydent powołał także 3 przedstawicieli Komitetu Wykonawczego, wybranego dnia 16 maja b. r. na zebraniu 122 organizacyj społecznych, a mianowicie: gen. Góreckiego, który objął przewodnictwo Sekcji Finansowej Naczelnego Komitetu, p. profesorową Sujkowską z Unji P. Z. O. O. i p. Artura Śliwińskiego, prezesa Komitetu Wykonawczego.

Do Naczelnego Komitetu zgłosiły natychmiast swój akces jako jedne z pierwszych: Federacja P. Z. O. O., Unja P. Z. O. O., Zw. Legjonistów, Zw. Peowiaków i Komitet Odbudowy Zułowa przy Zw. Rezerwistów.

•

Na zakończenie akcji, zainicjowanej przez Federację i Unję, odbyło się 11 b. m. w sali B. G. K. zebranie przedstawicieli tych samych 122 organizacyj społecznych, które w dniu 16 maja powołały do życia pierwszy Komitet Uczczenia Marszałka Piłsudskiego.

Za stołem prezydjalnym zasiedli pp. Helena Sujkowska, gen. Górecki, prezes Śliwiński i przewodniczący Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu, gen. dr. Wieniawa-Długoszowski.

Gen. Górecki, objąwszy przewodnictwo, podał, jako cel zebrania wysłuchanie sprawozdania z prac przygotowawczych Komitetu Wykonawczego z dnia 16 maja i zamierzeń Naczelnego Komitetu.

Prezes Śliwiński podał do wiadomości zebranych, że Komitet wybrany 16 maja, na kilku swych posiedzeniach ustalił następujące sformułowanie celów swej pracy, w myśl zaleceń zebrania przedstawicieli 122 organizacyj społecznych:

1) Utworzenie stałej instytucji opartej o ofiarność społeczną, a mającej dostarczyć Polsce Bibljoteki Powszechne — tak stałe, jak ruchome — mające obsłużyć miasta, wieś, wojsko i skupienia emigracji polskiej zagranicą.

2) Zorganizowanie systematycznego zbierania materjałów, dotyczących osoby i życia Marszałka Piłsudskiego. Materjał biograficzny i muzeum.

3) Nadanie form trwałych Funduszowi Kultury Narodowej, jako instytucji, z inicjatywy Marszałka powstałej.

4) Utrwalene bytu i możności pracy Fundacji Stypendjalnej dla dzieci osób poległych w walce o niepodległość — jako fundacji, przez Marszałka stworzonej.

Na wiadomość o powstawaniu Naczelnego Komitetu i po audjencji u P. Premjera Komitet Wykonawczy wstrzymał dalsze swe prace, które miały iść w kierunku realizowania powyższego programu i program ten w osobnem piśmie przedłożył Naczelnemu Komitetowi, uznając tem swoją rolę za zakończoną.

Gen. Wieniawa-Długoszowski na początku swego przemówienia zaznaczył, że parafrazując przysłowie łacińskie, można w odniesieniu do myśli uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego powiedzieć: ile serc w Polsce — tyle pomysłów uczczenia. Są ich tysiące. Mimo apelu Naczelnego Komitetu wpływają coraz to nowe koncepcje i niemal nikt nie chce zrezygnować ze swoich projektów, do których jest wśród ludzi i organizacji łatwo zrozumiałe przywiązanie — i to stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo.

Rzucono szereg myśli, jak budowanie kolei im. Marszałka Piłsudskiego, zakładów naukowych im. Marszałka i t. p. — wszystko to jednak należy do obowiązków, które Państwo musi wykonać w normalnym toku swoich zadań i pomoc społeczeństwa jest tu zbyteczna.

Przewodnia idea Komitetu z 16 maja, idea bibljotek powszechnych jest żywym i w wieczność trwającym pomnikiem — znajduje też w Wydziale Wykonawczym Naczelnego Komitetu zwolenników czynnych, a pozatem niema chyba Polaka, któryby nie rozumiał doniosłości tej idei.

Komitet wstrzymuje się z ostateczną decyzją, gdyż zbiera materjały i jest w oczekiwaniu wielkich jeszcze możliwości, które mogą się wyłonić.

Gdy szło o uratowanie „Czeluskina" sąsiedzi wschodni za pośrednictwem radja prosili swój naród o radę, jakich użyć środków ratunku. I na skutek tego tę dobrą poradę realną usłyszeli z ust jakiegoś nieznanego nikomu chłopaka, w którym skupił się jakby genjusz narodu.

Być może, że i u nas odezwie się z najmniej spodziewanej strony czyjś głos z jakąś niesłychaną koncepcją uczczenia, która będzie godną Komendanta. Na ten głos jeszcze czekamy...

Gen. Górecki podał do wiadomości, że Wydział Wykonawczy jest w tej chwili w stadjum montowania swych prac, które podzielono na następujące sekcje: organizacyjną, która powoła do życia Komitety regionalne, finansową, plastyczną i biuro planów i projektów.

Konto czekowe Naczelnego Komitetu w PKO. nosi numer 13-13.

Na zakończenie zebranie uchwaliło na wniosek przewodniczącego przyjąć do wiadomości sprawozdanie z prac Komitetu z dnia 16 maja, a listę obecności z niniejszego zebrania uznać za listę akcesu podpisanych na niej organizacji do Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nadmienić należy, że organizacje te reprezentują razem kilka miljonów osób, mając w swym składzie tak wielkie zrzeszenie, jak Federacja P. Z. O. O., Związek Strażactwa Polskiego, Zw. Nauczycielstwa Polskiego i in.

„Sługa jedynej idei"

Głosy prasy zagranicznej

Na łamach majowego numeru „Cahiers de l'Union Fédérale" obok artykułu Edwarda Herriota o zmarłym Marszałku Polski, zamieszcza p. Leontin wspomnienie pośmiertne, poświęcone pamięci Józefa Piłsudskiego p. t. „Sługa jedynej idei".

W sposób rzeczowy, znamionujący dokładną znajomość życia i czynów Zmarłego Wodza — p. Leontin podaje na jednej zaledwię stronie, lecz jakże żywe, tętniące uczuciem podziwu i uwielbienia wspomnienie. Czuje się proprostu wielkie wzruszenie piszącego, które jakkolwiek dyskretnie przesłonięte przez niego suchem wyliczeniem niektórych faktów, w niejednym wierszu przybiera na sile, przerywa tamę objektywizmu, dając ujście serdeczności i niemal nam podobnemu uczuciu żalu po Zmarłym Marszałku.

P. Leontin pisze, że Józef Piłsudski w odczycie swym, wygłoszonym w Warszawie w 1924 r. o powstaniu narodowem 1863 r. powiedział: „Niema armji. Nic, oprócz ochotników niezdyscyplinowanych. Niema wodzów. Wielkości — gdzież twoje imię? Niema wielkich ludzi, ani woli na miarę powstań. Bohaterzy i męczeństwa? Tak, lecz niema wodza..."

Autor, przytaczając te słowa, uzupełnia je: — On był Wodzem. Piłsudski nie przyjął ani rezygnacji pewnych odłamów polskiej arystokracji, ani oportunizmu niektórych polskich polityków. Wybrał walkę, czyn, opór i boje. Uważano Piłsudskiego za germanofila. Jakże wielki to błąd! Ruch nadany przez Niego był przedewszystkiem polskim.

Wspominając ofiarność Marszałka, p. L. mówi, że Piłsudski, niemal biedny, przelewał swe pensje do kas inwalidów wojennych, na rzecz Uniwersytetu Wileńskiego i innych jeszcze dzieł.

Możnaby przytaczać wiele jeszcze wzruszających fragmentów z tego artykułu, który zakończony jest słowami:

„Żołnierz bez trwogi i skazy, człowiek czynu, którego żadne przeciwności nie powstrzymały, wielki sługa swojego kraju, ujrzał urzeczywistnienie swych marzeń — niepodległą Polskę — dzieło, które bez Niego, możliwe, nie urzeczywistniłoby się wcale".

*

Organ Narodowej Unji Kombatantów Francuskich (UNC) p. n. „La voix du Combattant", w numerze z dnia 18 maja pisze:

„Polska opłakuje Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski nie żyje. W oczach potomnych zostanie On wcieleniem polskiego patrjoty. Imię Jego łączy się z imionami Kościuszki, Poniatowskiego — żołnierzy, Mickiewicza, Słowackiego. Krasińskiego — poetów.

W chwili przyjścia na świat Piłsudskiego, w r. 1867 Polska wtrącona była w przepaść cierpień i niewoli; egzekucje, zesłania i grabieże były na usługach rusyfikatorów Polski i dawnych prowincyj litewskich, gdzie Piłsudski ujrzał światło dzienne.

W 19-ym roku życia był „konspiratorem", w 20-ym żandarmi cara gnali Go na Sybir. W tym właśnie okresie, 5-cio letniej kaźni syberyjskiej opanowany został ideą: wskrzesić Polskę.

Ze szlachcica stał się robotnikiem. Podczas 20 lat działalności politycznej jawnej, bądź zakonspirowanej, ten wielki patrjota wznieca w 3-ch zaborach Polski partję socjalistyczną o wspólnych celach, w której szlachta łączy się z ludem, kapitaliści z robotnikami.

Dnia 5 sierpnia 1914 r. Piłsudski rozpoczął wojnę z Rosją. W 1916 odmawia dalszych usług państwom centralnym, które nie zdecydowały się zagwarantować przyszłości Polski. Dnia 20 lipca 1917 zostaje zaaresztowany i wtrącony do twierdzy Magdeburskiej. Z więźnia rosyjskiego staje się więźniem niemieckim. Rewolucja niemiecka daje Mu wolność.

Z tą chwilą rozpoczyna się nowy okres w Jego życiu. Dnia 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna Polski przekazuje Mu władzę Naczelnika Państwa i Wodza. Pierwszy Sejm powierza w r. 1919 funkcje szefa odrodzonego Państwa. W r. 1920 wojna polsko-bolszewicka — inwazja — staje się widmem czasów trwogi. Zwycięstwa pod Warszawą i pod Lidą zdecydowały ostatecznie o wolności Polski. Traktat brzeski z r. 1921 utrwalił wschodnie granice Polski.

Usunąwszy się na kilka lat w życie prywatne, w r. 1926 postanowił obalić dotychczasowy rząd, który zdawał Mu się niezdolny do strzeżenia interesów Polski.

Dnia 31 maja 192 6r. został wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej, lecz odmawia przyjęcia tej godności, przeznaczając na kandydata jednego ze Swych przyjaciół, prof. Mościckiego.

W ten sposób Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski dokonał swego życia. Swą olbrzymią pracą położył podwaliny pod byt narodu, genjuszem i siłą woli wskrzesił Państwo Polskie. Przekazał narodowi spuściznę Swych ideałów, troskę o honor i potęgę Państwa".

Zaplute, potworne karły

Na zebraniu Zarządu Powiatowego Federacji PZOO. w Gródku Mazowieckim w dniu 22 bm., stwierdzono, że ks. dziekan, Jóźwiak Stanisław, proboszcz parafji w Grodzisku w czasie uroczystości pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego nie wykonał obowiązku Polaka, gdyż w czasie uroczystości nie polecił bić w dzwony, nie wygłosił kazania w czasie mszy św. żałobnej, ani też w czasie jej trwania nie polecił bić w dzwony.

ŚMIERCIĄ CYWILNĄ ZMARŁ DLA NAS

ks. AUGUSTYN

ŁOSIŃSKI

były biskup kielecki

bez serca i duszy wobec majestatu śmierci, który poważył się zbezcześcić ból i żałobę narodową, nie pozwalając odprawiać nabożeństwa w swojej dyecezji za duszę ś. p.

Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego

PRECZ Z POLSKI!

Fotografja klepsydry,

która ukazała się na murach Drohobycza i Truskawca

Pochód ziemi z miejsc pamiątkowych na Kopiec Piłsudskiego

W Domu Legjonowo-Strzeleckim im. Marszałka Piłsudskiego, w historycznych Oleandrach Krakowskich, od dłuższego czasu przechowywano w sali Kadrówki woreczki z ziemią, nadsyłaną z całej Polski, przeznaczone na Kopiec Piłsudskiego. Miały one być kiedyś uroczyście przeniesione na Sowiniec i tam u podnóża kopca złożone.

Dzień ten przyśpieszony został zgonem Komendanta. Z końcem maja zorganizowano ten istny pochód ziemi z miejsc pamiątkowych na kopiec Piłsudskiego.

Przed Domem w Oleandrach zebrali się członkowie Krakowskiego Oddziału Zw. Legjonistów, sformowani w pochód wedle Kół Pułkowych, których przedstawiciele wynieśli niebawem z gmachu wszystkie, złożone tam dotychczas, urny z ziemią. Dodano do nich jeszcze ziemię z Oleandrów.

Niezwykły ten pochód ruszył z Błoń Krakowskich na Sowiniec, gdzie w środkowym punkcie kopca oczekiwali go już przedstawiciele władz z prezydentem miasta dr. Kaplickim i dowódcą garnizonu, gen. Mondem, na czele.

Wokół ustawili się legjoniści, do których przemówił prezes oddziału krakowskiego Zw. Legjonistów, dr. Korczyński, poczem pamięć Marszałka Piłsudskiego uczczono jednominutowem milczeniem. Zkolei chór legjonowy odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych i „Pierwszą Brygadę", poczem do specjalnie przygotowanego dołu zsypano z urn, czar, puszek i woreczków ziemię, nadsyłaną na kopiec.

Wiceprezes Zarządu Okręgowego, dyr. L. Strojek, odczytał nazwy miejscowości, skąd nadeszła ziemia. Pierwszą zsypano ziemię z grobu Matki Marszałka Piłsudskiego, następnie zaś kolejno tak, jak nadchodziła z kraju. Długi szereg miejscowości odczytywanych wymienia m. in. tak pamiątkowe miejsca, jak ziemię z cmentarza legjonowego w Jabłonkowie, Cierlicka, miejsca śmierci bohaterskich lotników polskich, z zamku króla Batorego w Grodnie, z pod Ostrej Bramy w Wilnie, z zamku ks. Gedymina w Lidzie, z grobu płk. Nullo, z ogródka w Jędrzejowie, w którym przebywał Marsz. Piłsudski po wymarszu z Oleandrów, z pod nagrobka Matki Słowackiego w Krzemieńcu, z pod pomnika Zofji Chrzanowskiej w Trembowli, z pod ruin zamku w Zbarażu, z pobojowiska Krzywopłoty, z Wrześni, z kurhanów Zadwórzańskiego, Złoczowskiego i Podhajeckiego, z miejsca stracenia bojowników o wolność w Wilnie, z pobojowisk pod Radzyminem, pod Grochowem, z Raszyna, z pod La Targette pola bitwy polskich Bajończyków, z Kopca Unji Lubelskiej we Lwowie, z Kopca Wilsona w Ameryce, z pod Ostrołęki, z pod pomnika Tadeusza Kościuszki w Zuchwilu pod Solurą, z pod pomnika ks. Józefa Poniatowskiego z nad brzegów Elstery, z pod historycznego dębu króla Jana Sobieskiego z Żurawna, z miejsca straceń i cmentarzysk X pawilonu Cytadeli warszawskiej, z mauzoleum legjonistów w Szczypiórnie, z Kościuchnówki, z grobu Nieznanych Powstańców ze Śląska Opolskiego, i wiele, wiele innych.

Po wysypaniu ziemi pozostawiono narazie jeszcze dół otwarty. Będzie się do niego składać dalej napływające pamiątkowe ziemie, a potem dół zostanie zakryty płytą z marmuru, na której wyryty jest krzyż legjonowy.

Po zsypaniu ziemi do wspólnego dołu, spalono ułożone w stos wszystkie wieńce z trumny Marszałka Piłsudskiego.

Po uroczystości wszyscy legjoniści chwycili w krzepkie swe jeszcze ręce taczki i kosze, przez kilka godzin nawożąc i nanosząc ziemię na kopiec.

ZJAZD KÓŁ PUŁKOWYCH

Gen. Rydz-Śmigły, prezes Komisji Nadrzędnej Kół Pułkowych Legjonów Polskich, zatwierdził projekt uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez żołnierzy pułków legjonowych.

Projekt ten przewiduje zjazd wszystkich członków Kół Pułkowych do Krakowa w historycznym dniu 6 sierpnia. Jednocześnie w dniu tym zjadą do Krakowa oficjalne delegacje Kół Pułkowych, przywożąc ze sobą ziemię z pobojowisk, zroszonych krwią legjonistów. W Oleandrach sformuje się pochód, który wyruszy do Kopca Marszałka, gdzie ziemia z pobojowisk zostanie złożona.

W związku z tym projektem wśród braci legjonowej zapewniają, że leguny w tym dniu sami usypią kopiec do końca.

Zarząd Główny Zw. Legjonistów Polskich uchwalił pobrać ziemię z pobojowisk legjonowych na budowę Kopca. W tej sprawie wydane zostaną osobne szczegółowe zarządzenia.

Oddziały wstrzymają się zatem ze zwożeniem ziemi z poszczególnych pobojowisk, gdyż akcji tej należy nadać odpowiednio godny charakter.

Z POBOJOWISK DRUGIEJ BRYGADY

Komitet likwidacyjny Reprezentacji Drugiej Brygady Legjonów Polskich, organizuje zbiorowy wyjazd członków Kół Pułkowych i ich rodzin na dawne swoje pobojowiska, leżące obecnie na terenie Rumunji, celem odwiedzenia tych pobojowisk i pobrania z nich ziemi na Kopiec Piłsudskiego.

Wyjazd z Warszawy nastąpi dnia 1 lipca br. — granicę polsko-rumuńską przekroczą uczestnicy tej podróży 2 lipca na stacji Śniatyń.

Pobyt w Rumunji trwać będzie do 8 czerwca i obejmuje zwiedzanie Czerniowiec oraz okolicznych pobojowisk (Rarańczy i Rokitny), następnie zaś, wyjazd autobusami do Kirlibaby i Dornowatry. Po drodze zwiedzenie ośrodka górskiego, zamieszkałego przez górali polskich (Pojana Mikuli lub Nowy Sotoniec) oraz kopalni soli w Kaczyce, powstałej ongiś dzięki polskim górnikom.

Wyjazd z Czerniowiec do Polski 8 lipca o godz. 18.

Koszty ogólne wyniosą około 50 zł. na osobę — w tem są opłaty paszportowe, kolej ze zniżką 50 proc., przejazdy autobusem, hotel i wyżywienie.

Koło pułkowe 3 pulku Leg. Pol. (Aleje Jerozolimskie 1—3, tel 9-80-88 przyjmuje do dnia 22 bm. zgłoszenia uczestników. Dołączyć należy:

1) Zezwolenie Starostwa na wyjazd zagranicę: obowiązuje wszystkich oprócz oficerów służby czynnej i stanu spoczynku.

2) Zezwolenie P. K. U. dotyczy oficerów rezerwy, oficerów emer., osób w wieku poborowym lub korzystających z odrodczenia (w podaniach o te zezwolenia należy powołać się na wzniosłe cele i krótki czas trwania wycieczki).

3) książeczkę wojskową: dotyczy szeregowych rezerwy, posiadających książeczkę wojskową,

4) jedną fotografję o wymiarze 5 cm. na 6 cm. z własnoręcznym podpisem pod podobizną,

5) Kwotę zł. 12. na pokrycie kosztów organ. i paszportowych.

Unja i Federacja w dniach żałoby

MSZA ŻAŁOBNA.

Dnia 12 czerwca, o godz. 11-ej, została odprawiona w Katedrze św. Jana staraniem Unji P. Z. O. O. msza żałobna za spokój duszy drogiego Komendanta, w pierwszy miesiąc po Jego zgonie.

STOWARZYSZENIE B. DRUŻYNIACZEK.

W ubiegłym tygodniu odbyła się zbiórka żałobna b. Drużyniaczek. Zbiórkę zagaiła jej przewodnicząca p. Irena Wasiutyńska, odczytaniem ustępu z Pism Marszałka, poczem zebrane kilkuminutowem milczeniem uczciły pamięć Drogiego Komendanta.

W tygodniu pierwszym żałoby Drużyniaczki wydały odezwę do swych członkiń wspólnie z „Zarzewiem".

S. P. i O.

Dnia 30 czerwca w lokalu Unji, Zórawia 2, odbyła się żałobna zbiórka ku czci Marszałka, zwołana przez Stow. b. Instruktorek Oświatowych S. P. i O. Naczelnego Dowództwa.

Zgromadzone koleżanki uchwaliły wysłanie listu do Pani Marszałkowej następującej treści:

„Czcigodna i droga Pani Marszałkowo.

Pogrążone w najgłębszym żalu i smutku, ślemy Ci, Dostojna Pani, zapewnienie, że sercem i myślą wiernie stoimy przy Tobie. Dziś więcej niż kiedykolwiek dumne jesteśmy, że możemy pracować pod Twojem kierownictwem i gotowe jesteśmy zawsze dążyć drogą, którą nam wskażesz".

Właściwą uroczystość zagaiła przewodnicząca Stowarzyszenia p. Marja Gieysztor temi słowami:

„Koleżanki. Złączone jednym wspólnym bólem, zespolone w jedną wielką idą, którą, jak żagiew płomienną, zapalił przed nami Marszałek Piłsudski, oświetlając nią drogę, po której iść mamy aż do końca życia naszego, zebrałyśmy się dzisiaj, aby uczcić Jego świętą dla nas pamięć".

Po wypowiedzeniu kilku utworów, poświęconych pamięci Marszałka, zostały przeczytane wyjątki z Jego przemówień na zjeździe w Lublinie w styczniu 1920 r. oraz w dniu pogrzebu Słowackiego na Wawelu w czerwcu r. 1927, poczem uroczystość żałobna została zakończona odczytaniem Rozkazu Komendanta do Legjonistów z dnia 19 września 1915 r.

Stojąc na baczność, wzruszone do głębi, wysłuchałyśmy tego Rozkazu, tak aktualnego i w chwili obecnej, poczem rozeszłyśmy się w milczeniu, ślubując w głębi serca nie zboczyć nigdy z drogi, wytkniętej przez Marszałka.

FEDERACJA STOŁECZNA

Związek właścicieli kinoteatrów w Warszawie (Widok 1) nadesłał do Zarządu Stołecznego Federacji P. Z. O. O. następujące pismo:

„W związku z wielką akcją, przedsięwziętą na terenie Warszawy w dniach 24 i 25 b. m. przez Związek Właścicieli Kinoteatrów w Warszawie, celem uczczenia pamięci Wskrzesiciela Państwa, Ukochanego Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, przez bezpłatne wyświetlanie dla całej bez wyjątku ludności stolicy, specjalnego reportażu filmowego z uroczystości pogrzebowych zarówno w Warszawie jak i Krakowie, uważamy za swój obowiązek wyrazić WPanom nasze najgłębsze, najserdeczniejsze podziękowanie, za zajęcie się sprawą zorganizowania odpowiedniej Straży Honorowej.

Specjalnie składamy na ręce JWPana Prezesa nasze gorące podziękowanie dla wszystkich członków Straży Honorowej oraz jej głównych i poszczególnych komendantów, którzy stanęli na wysokości zadania i przez niezwykły takt, powagę, pełną poświęcenia niezmordowaną pracę, wielką inwencję, niebywałą ruchliwość i zapobiegliwość, całkowicie opanowali niezwykle poważną sytuację, utrzymali na najwyższym poziomie porządek, nie dopuścili do jakiegokolwiek zakłócenia spokoju, a tem samem dobrze przysłużyli się Sprawie i przyczynili się do tego, że wyświetlanie w kinach uroczystości pogrzebowych stało się wielką, utrzymaną na najwyższym poziomie skupienia i powagi, olbrzymią manifestacją żałobną na cześć najukochańszego Wodza Narodu i Budowniczego Odrodzonej Ojczyzny".

BUSKO-ZDRÓJ

Dnia 25. V. b. r. odbyło się w Busku-Zdroju zebranie sfederowanych związków, t. j. Legjonistów, Peowiaków, Inwalidów, Oficerów Rezerwy i Rezerwistów w liczbie 120 członków, celem uczczenia nieodżałowanej pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Posiedzenie zagaił prezes Federacji Powiatowej p. Dr. Z. Zubr, poczem nauczyciel p. M. Bąkowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, następnie p. dyr. Adam Wilusz podał w streszczeniu życiorys zmarłego Wodza Narodu, a p. inż. J. Madziara podzielił się swojemi wspomnieniami z bojów legjonowych.

MŁAWA

Dnia 26 maja b. r. odbyło się w Mławie nadzwyczajne żałobne posiedzenie Zarządu Federacji P. Z. O. O. powiatu mławskiego, zwołane przez tymczasowego prezesa Federacji ob. Jarosińskiego Bolesława, celem uczczenia Marszałka Piłsudskiego.

Na posiedzenie to przybył ob. dr. Stefan Rybicki (legjonista 1 Brygady 1 p. ul. Beliny), oraz pełny skład Zarządu Federacji P. Z. O. O.

Ob. Jarosiński złożył ślubowanie w imieniu całej Federacji, że wykonania testamentu, pozostawionego przez Ukochanego Komendanta, strzec będziemy i nie pozwolimy nikomu i niczem zakłócić, oddając się zarazem bez zastrzeżeń pod rozkazy gen. Rydza-Śmigłego, jako następcy Komendanta.

Starosta Rybicki w gorącym apelu wezwał członków Federacji do zachowania spokoju w wykonywaniu testamentu Komendanta, wspominając zarazem w mocnych słowach o Komendancie, który mocą swej woli potrafił oddziaływać na nas w ciężkich chwilach zmagań.

Zebrani postanowili jednogłośnie powziąć następującą rezolucję:

1) wystąpić do miejscowego Obywatelskiego Komitetu Założonego Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego z inicjatywą wzniesienia pomnika Komendanta w Mławie przy ulicy Żeromskiego obok parku miejskiego;

2) wszyscy członkowie Federacji opodatkują się jednodniowym zarobkiem na budowę pomnika Komendanta;

3) wystąpić z prośbą do Zarządu Miejskiego w Mławie o nazwanie parku miejskiego — parkiem Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego;

4) wystąpić do Zarządu Miejskiego w Mławie pobudowania szkoły powszechnej Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego;

5) prosić Zarząd Miejski w Mławie o przemianowanie placu Starego Rynku na plac Gen. Rydza-Śmigłego.

SIEDLCE

W dniu 23 maja b. r. w Świetlicy Federacji w Siedlcach odbyło się nadzwyczajne żałobne zebranie Związku Legjonistów Polskich, na które stawili się niemal w komplecie członkowie Oddziału Siedleckiego. Na zebranie to przybyli również legjoniści z armji czynnej: gen. Orlik-Rückemann, płk. Jędrychowski, płk. Endel-Ragis i starosta Guliński.

Prezes Oddziału, ob. Zdanowski, wezwał wszystkich, aby w tej ciężkiej chwili wykazali hart ducha, jaki wykazywali zawsze w momentach krytycznych, gdy Komendant chwilowo od nas odchodził i aby w minucie milczenia ślubowali w duchu stać wiernie na straży Jego ideałów.

Po chwili milczenia odczytano odezwę Zarządu Głównego Zw. Legjonistów. Na wniosek prezesa postanowiono wysłać depeszę do gen. Rydz-Śmigłego i premjera Sławka.

Celem oddania hołdu pamięci Wskrzesiciela Państwa, postanowił Oddział Siedlecki urządzić uroczystą Akademję w ostatnim dniu okresu żałoby i wezwał wszystkich legjonistów, aby w swoich komórkach organizacyjnych brali jak najżywszy udział w zbiórce na rzecz funduszu budowy Kopca im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Niezależnie od tego Oddział Związku Legjonistów, jako organizacja, złożył 100 zł. na ten sam cel.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Przeszło pół miljona pośmiertnego

Wydział Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowy Federacji komunikuje, że w ciągu jego dotychczasowej działalności wypłacono ogółem 503 rodzinom zmarłych uczestników ubezpieczenie na życie w P. K. O. za pośrednictwem Federacji 527.023 zł. tytułem pośmiertnego. W szczegółach przedstawia się to następująco:

w r. 1930	zgonów 13	wypłacono	zł.	13.710.—
„ 1931	„ 69	„	„	84.310.—
„ 1932	„ 98	„	„	120.090.—
„ 1933	„ 112	„	„	115.360.—
„ 1934	„ 143	„	„	136.060.—
„ 1935 (1 kwart.)	„ 47	„	„	40.460.—
„ 1935 (kwiecień)	„ 21	„	„	17.033.—
Razem do dnia 30. 4. 35 r. było	503 zgonów		zł.	527.023.—

15 dni w Tatrach i Pieninach

Federacja PZOO organizuje serję wycieczek krajoznawczych:

15-dniowy pobyt w Tatrach i Pieninach od dnia 15 do 30 czerwca r. b.

Wycieczka zatrzyma się w prześlicznie położonej willi na Kowańcu pod Nowym Targiem, skąd uda się przez Dolinę Chochołowską do Zakopanego przez Czorsztyn — łodziami — Dunajcem do Szczawnicy, następnie zwiedzi pięknie położone miejscowości górskie. W drodze powrotnej — zatrzyma się w Krakowie.

Całkowite utrzymanie 50 zł. Przejazdy kolejowe po najdalej idących zniżkach.

Informacje w świetlicy Federacji PZOO, Bracka 1, tel. 9-64-66. Ilość osób ograniczona.

Porady lekarskie

Członkowie związków sfederowanych mogą korzystać z 50% zniżki, jakiej przy poradach lekarskich i zabiegach udziela specjalnie dla Federacji pani Dr. Helena Dormus, ordynująca w Krynicy, willa „Pod Białym Orłem" koło teatru, w sezonie letnim od 15 maja do 1 października.

W 20 rocznicę szarży pod Rokitną

Wierzyć się nie chce, że to już 20 lat minęło od tej daty 13-go czerwca, kiedy to szabla ułana polskiego okryła się nieśmiertelną chwałą w największej w ostatnich naszych walkach wyzwoleńczych szarży pod Rokitną. Piętnastu ułanów rokitniańskich z bohaterskim swym dowódcą rotmistrzem Zbigniewem Dunin-Wąsowiczem spoczywających jeden obok drugiego w bratnim szeregu na cmentarzu rakowieckim w Krakowie, odżywa co rok tego dnia w wdzięcznej pamięci towarzyszy broni i wspomnienia żywych biegną ku bohaterstwu tamtych, co swe życie młode bez wahania ponieśli na potrójne, ziejące ogniem okopy rosyjskie.

Ułożony jeszcze przed zgonem Marszałka obchód 20-lecia Rokitny, który miał głównie odbyć się w Krakowie miał się rozpocząć uroczystym apelem poległych w szarży. Dnia 13 czerwca po mszy polowej, na Rynku krakowskim miał się udać pochód na cmentarz rakowicki, gdzie na grobie poległych Rokitniańczyków miano złożyć wieńce.

Z obchodem 20-letniej rocznicy szarży pod Rokitną związane był również przemianowanie jednej z ulic m. Krakowa na ulicę „Rokitniańską".

Poza tem na uroczystości te mieli przybyć ze Starogardu wszyscy oficerowie i podoficerowie 2-go pułku szwoleżerów ze sztandarem (ofiarowanym w ub. roku przez miasto Kraków) i orkiestrą szwoleżerską, jak również zapowiedziany był bardzo liczny zjazd wszystkich byłych żołnierzy 2-go pułku ułanów Leg. Pol.

Z powodu żałoby narodowej, wszystkie te uroczystości zostały odwołane.

Jedynie za spokój dusz poległych bohaterów szarży pod Rokitną, odprawione zostały msze żałobne.

W Warszawie przybył na to nabożeństwo generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i przedstawiciele wszystkich legjonowych Kół Pułkowych. Najliczniej stawiło się oczywiście Koło b. żołnierzy 2 pułku ułanów z prezesem swoim b. wojewodą lubelskim płk. Świdzińskim i wiceprezesem płk. Mniszkiem na czele.

Po mszy św. ks. prałat Michalski odprawił egzekwie przy symbolicznym katafalku.



Po nabożeństwie za uczestników szarży pod Rokitną
1. prezes Koła 2 p. uł. leg. płk. Świdziński, 2. w.-prezes Koła pułk. Mniszek, 3. rtm. Sperber ranny pod Rokitną

Pogrzeb bohatera Legjonu Puławskiego



ś. p. kpt. Leon Sułkowski

W związku z 20-tą rocznicą bitwy pod Pakosławiem, Związek Legjonistów Puławskich postanowił sprowadzić do Warszawy i pogrzebać uroczyście na cmentarzu wojskowym zwłoki jednego ze swoich bohaterów, ś. p. kpt. Leona Sułkowskiego.

Ś. p. kpt. Sułkowski, ochotnik amerykański, kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, dowódca 3-ej kompanji I Legjonu Puławskiego, poległ dnia 8 września 1915 r. w bitwie z Niemcami pod Zelwą.

Urodzony w 1886 r. we wsi Ligowo, pow. Lipnowskiego, ziemi Płockiej, jako młody chłopak wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował na chleb. Był członkiem „Sokoła", w którego drużynach bojowych otrzymał pierwsze wyszkolenie wojskowe.

Po wybuchu wojny światowej wraca do kraju w stopniu chorążego i wraz z kilkunastu towarzyszami z Organizacji wstępuje do tworzącego się na terenie b. zaboru rosyjskiego Legjonu Puławskiego. Prowadząc kontratak swej zdziesiątkowanej kompanji padł. Opatrzność pozwoliła mu ujrzeć przed śmiercią zwycięstwo Legjonu.

Ekshumacja zwłok na cmentarzu we wsi Woronicze oraz nabożeństwo żałobne w pobliskiej Zelwie odbyło się w dniu 14 maja b. r. poczem nastąpiło przewiezienie zwłok do Warszawy. W uroczystościach żałobnych wzięły udział delegacje oficerskie i podoficerskie, oraz kompanje honorowe 79 i 80 p. p., które złożyły wieńce. Również pp. starostowie powiatu Słonimskiego i Wołkowyskiego wysłali swoje delegacje wraz z wieńcami.

Dnia 4 bm. nastąpiło złożenie do grobu na Powązkach, zwłok ś. p. kpt. L. Sułkowskiego,



Przy pomniku
sztandar Zw. Legjonistów Puławskich

Uroczystości pogrzebowe, rozpoczęła msza żałobna, odprawiona w kościele garnizonowym przez ks. biskupa Gawlinę. Na nabożeństwo przybyli: gen. Żeligowski, komendant miasta płk. Pereświet - Sołtan, wojewoda Jaroszewicz, przedstawiciele Zarządu Głównego Federacji z rtm. Ryszkiewiczem na czele, przedstawiciele Federacji stołecznej z prezydentem Ołpińskim, attache wojskowy Stanów Zjednoczonych, delegacje związków sfederowanych i współtowarzysze broni zmarłego. Po mszy ruszył kondukt, na czele którego postępowała orkiestra 21 p. p. oraz poczty sztandarowe związków sfederowanych.



Nad trumną
stoją z lewej mjr. Salwik, ppłk. Komierowski, inż. Kączkowski, attache wojskowy St. Zj., konsul amerykański, płk. Wecki

Na cmentarzu przemówienie żałobne nad otwartą mogiłą, poświęcone życiu i działalności ś. p. Leona Sułkowskiego, wygłosił ks. Mauersberger. Następnie żegnali towarzysza broni płk. dypl. Wecki, inż. Kączkowski, oraz p. Modzelewski.

KSIĄŻECZKI WOJSKOWEJ NIE WOLNO ZASTAWIAĆ

Zdarzają się wypadki, że kupcy przyjmują nieraz od różnych osób książeczki wojskowe, uważając je za zastaw przy udzielaniu kredytu.

W związku z tem należy wyjaśnić, że na mocy obowiązujących przepisów zastawianie wszelkich dokumentów wojskowych jest surowo zakazane.

ZJAZD B. KOMBATANTÓW ŻYDÓW W PARYŻU

Dnia 19 b. m. rozpoczyna się w Paryżu międzynarodowy zjazd żydów b. kombatantów, na który wyjechali do Paryża przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Żydów b. uczestników walk o niepodległość Polski, pp. Bregman, Lachowski i inż. Goldkran. Jednocześnie wyjechały do Paryża delegacje poszczególnych Kół Związku. Ogółem delegacja polska liczy 40 osób.

ZJAZD PUŁAWIAKÓW

Zarząd Główny Zw. Legjonistów Puławskich, zdecydował z uwagi na ogólną żałobę narodową, oraz na to, że rok bieżący jest 20-tą rocznicą nietylko boju pod Pakosławiem, ale i dalszych — do boju pod Zelwią włącznie: zwołać Zjazd do Warszawy w miesiącu wrześniu r. b., nadając mu charakter wyjątkowo podniosły i uroczysty.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Z. R. w dniach żałoby

AKCES Z. R. DO KOMITETU.

Władze Naczelne naszej Organizacji wystosowały następujące pismo do Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„Zarząd Główny Związku Rezerwistów, Komenda Główna Związku Rezerwistów i Rada Główna Rodziny Rezerwistów niniejszem mają zaszczyt zgłosić udział wszystkich rezerwistów i ich rodzin, w naszej Organizacji zrzeszonych — w pracach i zamierzeniach Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pragniemy w miarę naszych skromnych sił i środków przyczynić się jaknajwydatniej do stworzenia dzieł, które pamięć Wielkiego Wodza Narodu na zawsze utrwalą. Deklarujemy jaknajbardziej intensywną naszą pracę na tych odcinkach, które Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego naszej Organizacji zechce łaskawie wyznaczyć".

UDZIAŁ Z. R. W MANIFESTACJI ŻAŁOBNEJ.

We wspólnej uroczystości żałobnej W. P., która odbędzie się dnia 16 b.m. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie, weźmie udział również cały Z. R. stolicy; przyczem oddziały umundurowane staną w ordynku, a pozostali członkowie Z. R. i członkowie R. R. zajmą miejsca na trybunach. Polową mszę żałobną, odprawi ks. biskup Gawlina.

POCIĄG DO KRAKOWA

W dniu 7 b. m. odbyło się w lokalu Zarządu Głównego zebranie, na którem ukonstytuował się Komitet wyjazdu Z. R. do Krakowa. Na czele Komitetu stanął mjr. inż. T. Kalusiński. Wyjazd nastąpi 6 lipca wieczorem z Warszawy oddzielnym pociągiem. Do Krakowa jadą prócz delegatów władz naczelnych Organizacji delegacje poszczególnych okręgów i rezerwiści stolicy, razem 1.000—1.200 osób.

Program przewiduje oddanie hołdu Wodzowi Narodu na Wawelu, zbiorowe sypanie kopca na Sowińcu, oraz zwiedzanie miasta. Projektowane jest przywiezienie ziemi na kopiec z Zułowa oraz ze wszystkich powiatów Rzeczypospolitej. Komitet zajmie się organizacją samego wyjazdu i ustali szczegółowy program.

COROCZNY HOŁD DLA WODZA NARODU.

Zarząd Główny wydał do wszystkich ogniw organizacyjnych zarządzenie, by corocznie dnia 12 maja o godzinie 20 m. 45 odbywały się we wszystkich Ogniwach Z. R. zebrania żałobne, na których będzie odczytywane orędzie Pana Prezydenta i odezwa żałobna Z. R. Zebrani jednominutową ciszą oddadzą hołd Zmarłemu Wodzowi Narodu.

Powyższe zarządzenie dotyczy również Rodziny Rezerwistów na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Z Zarządu Głównego

OKÓLNK NR. 4/35.

W dniu 15 b. m. ukazał się okólnik wspólny Zarządu Głównego Z. R. i Rady Głównej R. R. Następne okólniki będą w przyszłości w ten sam sposób wydawane. Analogicznie okólniki okręgowe i powiatowe będą się również ukazywały jako wspólne Zarządów Z. R. i Rad R. R. odnośnych szczebli organizacyjnych. Okólnik Nr. 4/35, prócz szeregu zatwierdzeń nowych Zarządów Powiatowych (Grodzkich) Z. R., podaje m. in. tymczasowy regulamin dla Inspektorów Zarządu Głównego oraz Instrukcję Organizacyjno-Wykonawczą dla Ogniw R. R.

Okólnik ten podpisany jest przez wiceprezesa Zarządu Głównego inż. Budzyńskiego, sekretarza generalnego pos. Walewskiego J. i przewodniczącą Rady Głównej R. R., posł. Z. Berbecką.

PRZYJMOWANIE NOWYCH CZŁONKÓW.

Zgodnie z wytycznemi organizacyjnemi, przyjętemi na ostatniej odprawie prezesów i komendantów okręgowych i podokręgowych, przeprowadzana jest obecnie weryfikacja wszystkich członków Organizacji. W odniesieniu do nowoprzyjmowanych członków zastosowano 3-miesięczny okres próbny, po przebyciu którego dopiero kandydat może być przyjęty na pełnoprawnego członka Z. R. lub R. R. Przyjęcie po okresie próbnym odbywać się będzie w sposób uroczysty na zebraniach Kół. Nowoprzyjęci członkowie Z. R. lub R. R. będą składali na ręce prezesa Zarządu Koła Z. R. lub przewodniczącej Zarządu Koła Z. R. ślubowanie treści następującej:

Ślubowanie.

„Ja . . . . . . wstępując dobrowolnie w szeregi Związku Rezerwistów (Rodziny Rezerwistów) ślubuję:

Państwu Polskie jest dla mnie dobrem najwyższem, któremu każde inne dobro, a tembardziej własne podporządkuję;

Niepodległości Jego, wywalczonej genjuszem Marszałka Józefa Piłsudskiego i trudem żołnierskim najlepszych obywateli, będę bronić do ostatnich sił i tchu;

W pracy mej w szeregach Związku Rezerwistów (Rodziny Rezerwistów) kierować się będę jedynie i wyłącznie przekazaną nam przez Marszałka Józefa Piłsudskiego ideologją, której zawsze i wszędzie bronić będę;

Obowiązki moje, jako członka Związku Rezerwistów (Rodziny Rezerwistów) z dobrą wolą i wiarą wypełniać będę;

Przykazań Polskiego Rezerwisty gorliwie przestrzegać będę;

Rozkazy przełożonych władz Związku Rezerwistów (Rodziny Rezerwistów) karnie i chętnie wykonywać będę;

Wszystko, co teraz ślubuję, w sumieniu mojem głęboko rozważyłem i wierny temu ślubowaniu zostanę do ostatnich chwil mego życia".

LIKWIDACJA PODOKRĘGU NOWOGRODZKIEGO.

Zgodnie z wytycznemi organizacyjnemi Z. R. oraz postulatami władz wojskowych, Zarząd Główny nakazał z dniem 10 b. m. likwidację Podokręgu Nowogródzkiego. Powiaty Z. R., które wchodziły w skład tego Podokręgu, zostały przydzielone do przyległych Okręgów Z. R., a mianowicie: do Okręgu III Z. R. — Białystok; powiaty: Lida, Wołożyn i Szczuczyn, do Okręgu IX Z. R. — Brześć n/B. powiaty: Baranowicze, Nieśwież, Nowogródek, Słonim i Stołpce. Likwidatorem Podkręgu został mianowany prezes Zarz. Pow. Z. R. w Baranowiczach kol. G. Budrewicz. Likwidacja ma być przeprowadzona do dnia 9 lipca b. r. Jednocześnie Zarząd Główny rozwiązał dotychczasowy Zarząd Podkręgu Nowogródzkiego, wyrażając wszystkim jego członkom pełne uznanie i serdeczne podziękowanie za ich owocną pracę nad rozwojem Związku w Podokręgu Nowogródzkim.

Specjalne podziękowanie Zarząd Główny i Komenda Główna wyraziły dotychczasowemu prezesowi i komendantowi Podokręgu — kol. mjr. rez. Jerzemu Neugebauerowi, staroście w Baranowiczach. P. star. Neugebauer został ostatnio przeniesiony na starostwo w Sochaczewie (woj. warszawskie).

NOWY ZARZĄD PODOKRĘGU KIELECKIEGO.

Zarząd Główny zatwierdził Zarząd Podokręgu Kieleckiego w następującym składzie: prezes — Józef Siewiński, mjr. w s. s., wiceprezes — Konrad Lejman, sekretarz: Stefan Openchowski, skarbnik — Jan Gołębiowski, ref. organiz. — mgr. Wiktor Wotowicz, ref. wych. ob. — Ildefons Sikorski, ref. samopomocy: Ludwik Ślaski, członkowie: inż. Walerjan Pasternak, Zygmunt Karpiński.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA „MARSZ Z. R.".

Na ogłoszony swego czasu przez Zarząd Główny konkurs muzyczny na „Marsz Związku Rezerwistów" nadesłano ogółem prac 21. Powołany sąd konkursowy wydał orzeczenie treści następującej:

„Jury konkursowe w składzie: pp. Dyr. T. Mazurkiewicza, Dyr. R. Chojnackiego, prof. M. Popławskiego i prof. J. Turczyńskiego, rozpatrzyło nadesłane na konkurs marsza prace w ilości 21 i przyszło do wniosku, iż żadna z tych prac nie stoi pod względem muzycznym na poziomie, zasługującym na wyróżnienie i przyznanie przeznaczonych przez Zarząd Główny Z. R. nagród pieniężnych".

Wobec ujemnego wyniku konkursu, Zarząd Główny Z. R. postanowił ogłosić nowy konkurs — tym razem zamknięty — rozpisany wśród kilkunastu znanych muzyków polskich. Prace nadesłane na konkurs poprzedni są do odebrania w Zarządzie Głównym Z. R. do dnia 1 września b. r. włącznie. Prace będą zwracane po wymienieniu godła konkursowego autora osobiście, lub na żądanie, listownie — po podaniu dokładnego adresu i załączeniu znaczków pocztowych.

Jednocześnie Zarząd Główny wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom konkursu za poniesione trudy.

NOWE KOŁA.

Zarząd Główny wyraził zgodę na powstanie względnie istnienie następujących Kół Z. R.: **Okręg I—Mazowiecki,** w pow. przasnyckim: Baranowo, Karwacz, Janów i Jednorożec, **Okręg II, Lubelski** w pow. Lubelskim: Niedrzwica Kościelna, Motycz i Brzeziny; Okręg IV. Łódź — Koło Nr. XI przy Zakł. Przem. Scheiblera i L. Grohmana, Okręg Śląski w pow. pszczyńskim: Czułów, Miedźna-Grzawie i Chełm Wielki, Okręg VI Lwowski w pow. stryjskim: Pomiarki i Podokr. Stanisławowski w pow. Stanisławów: Łyście.

Z Komitetu Odbudowy Zułowa

KOMISJA ARTYSTYCZNA.

Przy Komitecie Odbudowy Zułowa powołana została do życia Komisja Artystyczna, która ma czuwać nad artystycznem rozwiązaniem całości odbudowywanego Zułowa. Do udziału w Komisji zostali zaproszeni pp.: prof. W. Jastrzębowski, inż. arch. Kodelski, inż. arch. Borowski, prof. Lorenc, dyr. Danielewicz i inż. Zubelewicz. Pierwsze zebranie Komisji odbyło się dn. 11 bm. Ponadto w skład komisji wchodzą: z urzędu: prezes Komitetu Odbudowy — Zyndram - Kościałkowski i sekretarz Komitetu J. Szumowski.

DYPLOMY ZUŁOWSKIE.

Komitet Odbudowy Zułowa przystępuje wkrótce do druku dyplomów dla Kół Z. R., które wzięły udział w zbiórce Zułowskiej. Dyplomy te wydane w estetycznej szacie graficznej, będą cenną pamiątką dla Kół naszej Organizacji i winny się znaleźć na widocznych miejscach w świetlicach i lokalach Z. R., jako dowód dobrze spełnionego obowiązku. Komitet opracowuje obecnie klucz, według którego będą dyplomy wydawane oraz zasadę kolejnego ich numerowania. Dyplomy, które żywo interesują teren, zasypujący listami Zarząd Główny w tej sprawie, — mogą być dopiero nadawane po uzyskaniu całego materjału zbiórkowego, t. j. wykazów Kół z wyszczególnieniem nazwisk ofiarodawców, ich liczby w stosunku do ilości ogólnej członków danego Koła, numerów kwitarjuszów, oraz kwoty dotychczas zebranej. Nie wszystkie ogniwa organizacyjne dopełniły dotychczas tego warunku. Dyplomy otrzymają w pierwszym rzędzie te Koła, które przesłały cały materjał sprawozdawczy i zbiórkę całkowicie ukończyły, wpłacając kwotę, dającej przeciętną przynajmniej 1 zł. na każdego członka Koła.

Z Rodziny Rezerwistów

Rada Główna R. R. organizuje bezpłatnie kolonje letnie, obliczone na 150 dzieci bezrobotnych członków Związku i Rodziny Rezerwistów. Kolonje mieścić się będą w Andrychowie (woj. krakowskie). Na pomieszczenie uzyskano od Ubezpieczalni Społecznej budynek Kasy Chorych, posiadający wszystkie najnowocześniejsze urządzenia, jak: łazienki, natryski, basen do kąpieli itp. Okolica jest ładna i zdrowa, obok budynku znajduje się duży ogród warzywny, przeznaczony do użytku kolonji. Wyjazd dzieci z Warszawy wyznaczono na 30 czerwca na 6-cio tygodniowy pobyt. Wobec licznych zgłoszeń, napływających ze wszystkich Kół, Komisja Kolonijna przeprowadza dokładne sprawdzanie warunków i zapisuje tylko dzieci bezrobotnych, te zaś dzieci, które potrzebują wyjazdu dla poprawienia zdrowia, a za które rodzice mogą płacić, umieszczone będą na kolonjach, organizowanych przez Federację. Federacja zobowiązała się przyjąć na swe kolonje 40 dzieci, skierowanych przez Radę Główną R. R.

Rada Stołeczna R. R. w b. r. podjęła akcję tworzenia „Ogródków Działkowych" dla członków Rodziny i Związku Rezerwistów. W tym celu wystarano się o bardzo ładny plac przy ul. Wolskiej Nr. 92 i 94, który jeszcze w tym roku będzie ogrodzony, oraz zostaną poczynione pewne inwestycje, by na wiosnę roku przyszłego gotową kolonję „Ogr. Działkowych" oddać do użytku członkom. Poza akcją Ogródków Działkowych, Rada Stołeczna R. R. organizuje półkolonje dla 1000 dzieci, przy ul. Wolskiej Nr. 4, w dużym ogrodzie, uzyskanym od Zarządu m. st. Warszawy. Półkolonje rozpoczną się dnia 1 lipca i będą trwały sześć tygodni.

Okręg Lubelski

Zamość. Z. R. pow. zamojskiego liczy obecnie 9 Kół, skupiających ogółem 500 członków. Każde Koło obejmuje jedną gminę. W najbliższym czasie powstaną Koła Z. R. w pozostałych trzech gminach powiatu, nieobjętych jeszcze siecią naszej Organizacji. Koła gminne rozszerzają swą działalność, tworząc po wioskach bardziej odległych od siedziby Zarządu Koła — placówki Z. R., obejmujące po kilkunastu rezerwistów. Zarząd Powiatowy urządza obecnie loterję fantową, z której dochód jest przeznaczony na zakup niezbędnego sprzętu do ćwiczeń oraz mundurów ćwiczebnych.

Lublin. W świetlicy Z. R. odbyło się uroczyste Zebranie żałobne Rodziny Rezerwistów, które zagaiła p. star. Olearczykowa, odczytując odezwę władz Naczelnych Z. R. i R. R., której zebrani wysłuchali stojąc. Następnie kpt. Antoszewicz wygłosił przemówienie o życiu i czynach Wodza Narodu. Zebrani złożyli ślubowanie. Na zakończenie p. Frenkiel-Ossowska wypowiedziała wiersz K. Iłłakowiczówny „Na śmierć Marszałka".

Podokręg Wołyński

Janowa Dolina. Tutejsze Koło zakupiło kilkanaście przyrządów sportowych i przystępuje do zbiorowych ćwiczeń lekkoatletycznych oraz do zorganizowania drużyn gier sportowych.

Berezne. Na odbytem Walnem Zebraniu członków tut. Koła dokonano wyboru nowych władz. Prezesem Koła został obrany kol. dr. J. Budziński.

Okręg Łódzki

Łódź. Ukazał się Nr. 5 „Głosu Rezerwisty", poświęcony w całości zmarłemu Wodzowi Narodu. Na treść numeru, prócz licznych ilustracyj, składają się: „Na wieczny sen", odezwa Zarządu Głównego Z. R., mowa Prezydenta Rzplitej, „Wielka Parada", „Droga Powrotna", kazanie pogrzebowe X. Biskupa Gawliny, „Serce u stóp Matki", myśli i wskazania Marszałka, opis uroczystości żałobnych w Łodzi oraz bogata kronika organizacyjna i opisy akademij i manifestacyj żałobnych Z. R. w całym Okręgu.

Częstochowa. Jak we wszystkich ogniwach Z. R., tak i w Częstochowie odbyło się, zgodnie z zarządzeniem Zarządu Gł., uroczyste zebranie żałobne, połączone ponadto ze złożeniem ślubowania przez prezesów i kmdtów Kół Z. R. z Częstochowy i z powiatu na wierność idei Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zebrani wystosowali depeszę hołdowniczą do Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza-Śmigłego. W zakończeniu uroczystości zostały wręczone dyplomy uczestnikom strzelań zespołowych Z. R.

Okręg Krakowski

Kraków. Ukazał się Nr. 5-6 „Biuletynu Rezerwisty". Na treść Biuletynu m. in. składa się: „Komendancie! Spełnimy Twój rozkaz...", „Wolny człowiek w silnem państwie", „Budujemy drogi".

Bochnia. Walne Zebranie Delegatów Kół Z. R. pow. bocheńskiego dokonało, po wysłuchaniu sprawozdań i udzieleniu absolutorjum — wyboru nowych władz Zarządu Pow., na czele których stanął dr. Szuperski.

Wadowice. Na Powiatowy Zjazd Z. R. i R. R. przybyli delegaci 44 Kół Z. R. i Kół R. R. Prezesem nowowybranego Zarządu Pow. został dr. Wanicki. Na zebraniu organizacyjnem Rady Pow. R. R. ukonstytuowała się Rada Pow. z p. star. Sowińską na czele.

Zakopane. Tutejszy Z. R. skupił poważną ilość oficerów rez., stale zamieszkujących w Zakopanem. Oficerowie-członkowie Z. R. postanowili uruchomić w lokalu Z. R. i przy Kole Z. R. placówkę Koła Oficerskiego celem szkolenia się w szeregu zagadnień wojskowych oraz celem kontaktu towarzyskiego.

Okręg Lwowski

Lwów. Ukazał się Nr. 5 „Rezerwisty", zawierający szereg artykułów, wierszy i wspomnień o Marszałku Józefie Piłsudskim. Ponadto w numerze znajdujemy interesujący artykuł prof. Kaz. Brończyka p. t. „W rocznicę majowej konstytucji", kpt. E. Bieczyńskiego ‚Obrona przeciwlotnicza czynna na postoju", Odezwę Zarządu Okr. Lwów w sprawie zbiórki wśród rezerwistów na odbudowę Zułowa i kronikę związkową.

Rawa Ruska. Tutejsze Koło Z. R. posiada oddział ćwiczebny w sile 50 rezerwistów. Życie Koła koncentruje się w świetlicy, gdzie urządzane są herbatki i pogadanki. Prezesem Koła jest inż. Bobrowski.

Rohatyn. W wyniku dokonanych wyborów na dorocznem Zgromadzeniu członków Koła — ukonstytuował się nowy Zarząd z kol. E. Śnieżkiem na czele.

Okręg Poznański

Poznań — Ostatnio na terenie całego Okręgu odbył się szereg zjazdów powiatowych. W każdym zjeździe brali udział delegaci Zarządu Okręgowego, dokonywując jednocześnie lustracji prac Zarządów Powiatowych. Ze składanych Zarządowi Okręgu przez tych delegatów sprawozdań wynika, iż szesnaście dotychczas odbytych zjazdów dało obraz należytej pracy Z. R. w terenie.

W Poznańskim ośrodku W. F. odbył się kurs gier ruchowych dla członków Z. R. W kursie wzięło udział 19 kandydatów na przewodników gier ruchowych, po jednym z każdego powiatu. Kurs trwał 3 tygodnie i zorganizowany został przy współpracy Komendy Okr. VII. Z. R. w Poznaniu. Kurs ukończyli wszyscy kandydaci z wynikiem pomyślnym.

W świetlicy Kół VII i VIII odbyło się zebranie organizacyjne pań w celu powołania do życia Ogniwa Rodziny Rezerwistów. Po wysłuchaniu referatu delegatki Rady Grodzkiej R. R., p. Orlikowej, do nowej Organizacji przystąpiły wszystkie obecne panie. Przewodniczącą Koła R. R. przy Kole VIII Z. R. została p. Jadwiga Nowakowa.

Mirosław (pow. Września) — Tut. Koło odbyło swe Walne Zebranie. Po wysłuchaniu sprawozdań ustępującego Zarządu, wybrano nowe władze z prezesem, por. rez. Gawronem, na czele.

Kościan — Odbyło się tutaj organizacyjne zebranie R. R., któremu przewodniczyła p. drowa Kowalska z Rady Pow. R. R. Po wysłuchaniu referatów przystąpiono do wyboru Zarządu R. R., na czele którego stanęła jako przewodnicząca, p. Zajączkowska.

Międzychód — Odbyła się tutaj odprawa zarządów Kół Z. R. z powiatu przy udziale zgórą 100 delegatów. Wygłoszono szereg referatów instrukcyjnych, poczem delegaci Kół złożyli sprawozdania. Z. R. pow. międzychodzkiego liczy blisko 1000 członków. Tegoż dnia odbył się Walny Zjazd delegatów, na zakończenie którego dokonano wyboru nowych władz. Prezesem Zarządu Pow. został kol. kom. Wasilewski.

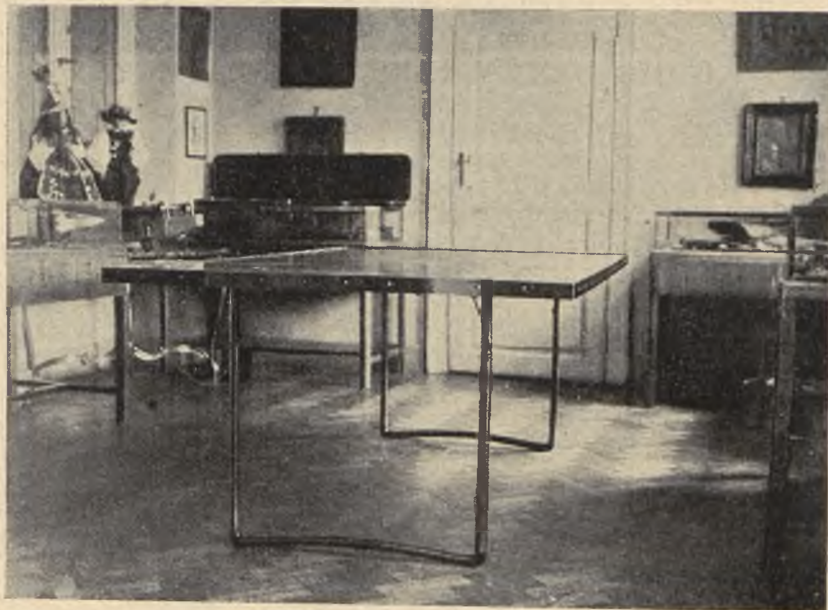
Okręg Pomorski

Świecie n/W. — Na Walny Zjazd delegatów z powiatu przybyło ogółem ok. 200 osób. Zjazdowi przewodniczył ks. dr. Dunajski. Z. R. pow. świeckiego liczy obecnie 12 Kół i 1200 członków. Zarząd Powiatowy umundurował kompletnie przeszło 200 rezerwistów. Pod względem wyników pracy wyróżnia się Koło Z. R. w Grucznie. Na czele nowoobranego Zarządu stanął rej. A. Brzeski (wybór ponowny).

Tczew — Odbyło się tu uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy miejscowego Koła Z. R. Lokal świetlicy składa się z dużej sali, mogącej pomieścić 200 osób. Ściany pokryte są malowidłami ręcznemi. Po powitaniu przybyłych przez prezesa Koła, not. Stasińskiego i odczytaniu Hołdu Hetmanom, ks. prał. Bieszk z Pelplina dokonał poświęcenia świetlicy, wygłaszając odpowiednie przemówienie okolicznościowe. Ponadto przemawiał p. wicestar. Piwnicki, d-ca garn., ppłk. dypl. Kruk-Śmigla, oraz delegaci bratnich organizacyj. Koło Tczewskie zorganizowane na początku roku zeszłego liczy obecnie 85 członków, w tem 40 ćwiczących. Dzięki uzyskaniu własnej świetlicy, Koło będzie mogło przystąpić bardziej intensywnie do pracy.

Odbyło się tu zebranie organizacyjne Rady Pow. R. R., na które przybyła przew. Rady Okr. R. R., p. Makowska z Torunia. Przewodniczącą Rady Pow. R. R. w Tczewie została p. Kyclerowa.

Mapa Zułowa



Stół z mapą Zułowa fot. K. Ogrodowczyk
w Muzeum Belwederskiem

Związek Rezerwistów złożył w dniu 19 marca b. r. Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w darze Imieninowym odnalezioną mapę Zułowa, o czem w swoim czasie donosiliśmy. Obecnie podajemy garść szczegółów, tyczących się tego daru.

Po ukonstytuowaniu się w myśl uchwały Walnego Zjazdu Z. R. Komitetu Odbudowy Zułowa (jesień 1934 r.) do wiceprezesa Komitetu prof. dr. płk. Odo Bujwida zwrócił się listownie dr. Krenicki z Warszawy z zawiadomieniem o będącej w jego posiadaniu mapie maj. Zułów, którą przechowuje jako pamiątkę po zmarłym swym ojcu, geometrze przys. z Wileńszczyzny. Dr. Krenicki postanowił ofiarować tę mapę Komitetowi.

Po dostarczeniu mapy prezesowi Komitetu, ppłk. rez. Zyndram-Kościałkowskiemu — poddano ją badaniom. Stwierdzono, iż dar dr. Krenickiego jest dokładnym geometrycznym planem całej wielkiej majętności Zułów, obejmującej wówczas 7489 dziesięcin (obecnie, jak wiadomo, ośrodek wykupiony przez Z. R. liczy niecałe 65 hektarów — reszta została w różnych czasach rozparcelowana).

Prócz napisów i legendy na planie znajdowały się ponadto różne wyblakłe i zatarte napisy, które poddano prześwietleniu — okazało się jednak, że nie zawierają one nic istotnie ważnego. Mapa nie jest kopją, lecz oryginałem, lekko podmalowanym. Napis główny w języku rosyjskim brzmi: „Gieomietriczeskij plan imienja Zułowa pomieszczicy Marji Antonowny Piłsudskoj — sostawlien 1858 goda". Plan wykonany jest w skali: 1 cal angielski = 100 sążniom.

Mapa, stanowiąca wiarygodny dokument, rozmieszczenia budynków i drzewostanu w ówczesnym Zułowie, pozwoliła Komitetowi na poczynienie pewnych koniecznych poprawek w opracowywanym projekcie odbudowy. Następnie odnalezioną mapę postanowiono złożyć w darze Panu Marszałkowi, jako cenną pamiątkę lat dziecinnych. Do mapy został sporządzony duży stół metalowy mosiężny (wym. 123 × 205 cm.), pokryty wielką taflą ze szkła lustrzanego. Na listwach metalowych, przytrzymujących mapę, znajdują się następujące napisy: „Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie Związek Rezerwistów — 19. III. 1935", oraz „Niechaj te lasy i pola, Twą stopą w dzieciństwie przemierzane, będą Ci, Panie Marszałku, miłem wspomnieniem".

W dniu 19 marca stół ten został zawieziony do Belwederu. Pan Marszałek niezmiernie ucieszył się z otrzymanego daru i spędzał nad mapą długie godziny. Niemal do ostatnich dni życia mapa Zułowa stała w sypialni Pana Marszałka. Obecnie stół z mapą znajduje się w Muzeum Belwederskiem.

T. K.



Otwarcie świetlicy Koła Zw. Rez. w Tczewie

Siedzą: 1. prezes Zarz. Pow. dyr. Sokol, 2. prezes Zarz. Koła not. Stasiński, 3. kmdt. Obw. P. W. kpt. Szczerbiński i 4. kmdt. Pow. Z. R. kpt. Modzelewski

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Kobiety przy sypaniu szańców

Było to wiosną 1794 r., tego wielkiego, nabrzmiałego krwią i męką, rozpaczą i nadzieją roku insurekcji Kościuszkowskiej, roku, w którym naprawdę „duch publiczny we wszystkich klasach i gatunkach ludzi odzywał się z niecierpliwością". W tym powszechnym, bohaterskim porywie naszego narodu ku wolności nie zabrakło już wówczas, bo nie mogło zabraknąć, rąk i serc kobiecych. Na pomoc ich już zresztą liczono, do współpracy obywatelskiej wzywano, współdziałania w chwilach ciężkich prób poprostu żądano. Oto w pamiętnym dniu 24 marca 1794 r., uwiecznionym przysięgą Kościuszki na Rynku Krakowskim, sam Naczelnik wystosował ze swej głównej kwatery odezwę, którą, jako przyczynek do charakterystyki ówczesnej epoki, przytaczamy w całości:

„Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej do kobiet polskich: Ozdobo rodzaju ludzkiego! Płci piękna! Cierpię szczerze na widok niespokojnej twej troskliwości o los śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu Ojczyzny przedsiębiorą Polacy. Łzy wasze, które wam ta troskliwość serc czułych wyciska, przejmują serce rodaka waszego, wspólnemu szczęściu poświęcającego się z rozkoszą.

Pozwólcie mi podać wam współobywatelki, moją myśl, w której się znajdzie i dogodzenie potrzebie publicznej. Tak jest los ludzkości nieszczęśliwy, iż ani praw swoich utrzymać, ani praw Narodu odzyskać nie można bez przykrych i kosztownych sercom tkliwym ofiar. Bracia, synowie, mężowie wasi bić się idą... krew nasza musi wasze upewnić szczęście, kobiety! Niech onej wylew, wasze wstrzymają starania. Raczcie, proszę was o to, na miłość ludzkości, robić szarpie i bandaże dla wojska; ofiara ta, rąk pięknych, ulży cierpieniom i męstwo samo zachęci".

Wezwanie to — którego serdeczna, a nawet tkliwa nuta z pewnością dziwnie brzmi w uszach dzisiejszych kobiet, zwłaszcza zaś byłych kombatantek, przyzwyczajonych do żołnierskich rozkazów — nie pozostało bez echa. Z pamiętników naocznych świadków i ze wzmianek ówczesnej prasy wiemy, iż wiele przedstawicielek „płci pięknej" zgłosiło się do służby w lazaretach, że inne pomagały przy zaopatrywaniu powstańców w odzież i żywność, że wreszcie ogół kobiet pośpieszył złożyć na ołtarzu sprawy ojczystej złoto i klejnoty, wyrzekając się wszelkiego zbytku i pociągając swym przykładem mężczyzn, którzy, jak podaje pamiętnik Jana Duklana Ochockiego, „pozbyli się wszystkiego zbytkownego i tryb życia nawet zmienili, bo wszędzie u nas do dobrego pierwszym bodźcem były niewiasty zawsze".

Lecz oto stolica zażądała od Warszawianek innego rodzaju czynu obywatelskiego. Gdy bowiem po heroicznych walkach z 17 i 18 kwietnia powstańcy zdołali oczyścić Warszawę z wroga, władze wojskowe i miejskie zrozumiały, że to zwycięstwo nie daje rękojmi bezpieczeństwa na dalszą metę i że należy Warszawę jaknajprędzej lepiej ufortyfikować. W tym to celu ówczesny prezydent naszego miasta, Ignacy Zakrzewski, wydał 27 kwietnia 1794 r. do mieszkańców stolicy następującą odezwę:

„Miłość ojczyzny i swobód naszych dały nam uskutecznić rewolucję, godną do naśladowania duszom wolnym, co śmierć nad więzy przekładają.

Lecz nie dosyć jest zacząć, o dzielni obywatele, trzeba jeszcze ukończyć dzieło zbawienia ojczyzny, by spocząć pod imieniem jej chwały i mocy.

Jest niezbitą potrzebą ufortyfikować Warszawę... Wzywamy zatem wszystkich mieszkańców miasta, starców, młodzież, matki, dzieci, panów, sługi, zgromadzenia i to wszystko, cokolwiek od Opatrzności ma siły i zdrowie, do stawienia się przy okopach miasta naszego z rydlami, łopatami, taczkami, koszami i tem wszystkiem narzędziem, które potrzebnem będzie do uskutecznienia dzieła wzmiankowanego.

Jutro rozpoczyna się dzieło okopów naszych. Obywatele! oto jest odezwa nasza, ojczyzna wam przykazuje".

I rzeczywiście już nazajutrz tysiączne tłumy ruszyły na okopy. „Okopy stały się — jak mówi Kraszewski — hasłem, modą, zabawą, obowiązkiem, środkiem pobratania". Wspominany powyżej Ochocki pisze, że codziennie o piątej rano zbierano się gromadnie po kościołach na Krakowskiem Przedmieściu i śpiewając „Do Ciebie, Panie, wznosim nasze prośby...", ruszano sypać wspólnemi siłami szańce. Szli dostojnicy i szary tłum, ludzie starsi i dzieci, młodzież i kobiety. Wśród tych ostatnich widziało się przedstawicielki wszystkich klas społecznych „...począwszy od dam wysoko urodzonych, matron, mężatek, panien, kupcowych, mieszczek, żon rzemieślników, aż do przekupek ze straganów". Przeciętny strój tych „robotnic" składał się z szarej, krótkiej, płóciennej spódniczki i takiegoż kaftanika z długiemi rękawami, z czarnego fartuszka (...ale uchowaj Boże, by był jedwabny) i z dużego słomianego kapelusza lub skromnej czapeczki. Ze względu na gorącą porę roku — były to bowiem tygodnie maja i czerwca — płótno wolno było zastąpić szarym batystem, lecz wystrzegano się z reguły wszelakich kosztownych ozdób, zastępując je mosiężnemi, czy też żelaznemi. Ten spartański strój niewieści ożywiały czasem tylko wyglądające z pod krótkich spódniczek niebieskie pończoszki oraz barwne wstążki, któremi dziewczęta związywały końce swych długich kos.

Ponieważ praca przy okopach trwała cały dzień, nawet dla kobiet kończyła się dopiero o siódmej wieczorem, więc też większość osób zabierała ze sobą worki z żywnością, którą nadto dowożono, dbając o to, aby nie brakło piwa i wódki dla podtrzymania sił i humorów. Nastrój bowiem tych tysiącznych rzesz Warszawiaków bynajmniej nie był ponury. Przeciwnie, pomimo, iż zdawano sobie sprawę z powagi chwili, nie oddawano się zwątpieniu, pracując z zapałem i żyjąc nadzieją. Zapał patrjotyczny był tak wielki, że robił wrażenie nawet na dzieciach. Anna Tyszkiewiczówna, późniejsza pani Wąsowiczowa, autorka pamiętników, wspominając wycieczkę, jaką przy końcu czerwca 1794 r. odbyła z matką do obozu Kościuszki, położonego wówczas pod Warszawą, gdzie ujrzała, jak „piękne panie w czapeczkach na bakier włożonych, zwoziły taczkami ziemię na sypanie szańców przeznaczoną", przyznaje się z całą szczerością: „Zazdrościłam im tej pracy i dziecinne serce moje biło radośnie na wieść o naszych zwycięstwach".

Znalazły się jednak kobiety, które, choć im ani wiek, ani brak zdrowia nie stawał na przeszkodzie, uchylały się od spełnienia swego obowiązku obywatelskiego. Należała do nich np. Barbara z Bielińskich Kossowska, nie kryjąca się w roku Insurekcji Kościuszkowskiej ze swą obojętnością dla sprawy narodowej, i pani Oborska, i najpopularniejsza może w tym czasie, ale lekceważona przez opinję publiczną i nielubiana, powszechnie „karą boską" nazywana, Elżbieta z Szydłowskich, generałowa Grabowska, dama serca Stanisława Augusta. Ulegał jej król na swe nieszczęście do tego stopnia, że aż zasłużył sobie na krążący pod jego adresem dwuwiersz:

„Jedno hasło dla niego jest:
Opatrzność Boska,
Całą radą Chreptowicz i pani
Grabowska".

Odstępczyń od świętej sprawy, jaką stało się wówczas umocnienie szańcami bezpieczeństwa stolicy, było niewiele. Ogół kobiet z radością pośpieszył na wezwanie władz narodowych, oddając ofiarnie swój czas, siły i umiejętności. Czy pomoc w tym względzie, t. zw. „płci pięknej", wyłączywszy proste, zaprawione do ciężkiej pracy kobiety, była wydajna i realna, w to wolno nam wątpić. Zapewne rozpieszczone rączki dam, przyzwyczajonych do trzymania w nich wachlarza lub parasolki, z trudem popychały taczki z ziemią, niewprawnie obchodziły się z łopatą i rydlem, zbyt prędko odczuwały zmęczenie. To też pracowały, jak umiały i mogły, wynagradzając nieudolność gorliwością, przez co dawały przykład szczerego patrjotyzmu.

Dr. Marja Wróblewska.

Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego

W roku bieżącym mija 25 lat od chwili, kiedy Andrzej Małkowski zaczął tworzyć w Polsce ruch skautowy. Rocznicę tę obchodzi Harcerstwo bardzo uroczyście. Z całej Polski „zlecą się" harcerki i harcerze w sierpniu do Spały. Park letniej rezydencji Pana Prezydenta zamieni się w 20.000 miasto namiotów.

Przybędą również harcerki i harcerze z poza granic Rzeczypospolitej: z Francji, z Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji i innych dalszych i bliższych państw. Nie zabraknie też wśród mieszkańców Zlotu przyjaciół skautów i skautek nieomal z całego świata, którzy chcą wziąć udział w święcie 25-lecia Harcerstwa polskiego.

Zadaniem Zlotu Jubileuszowego jest przedstawić dorobek dotychczasowy i wykazać, że Harcerstwo, jako ruch, zmienia się ciągle, dostosowując metody do wymagań życia, ale że idea skautowa jest zawsze ta sama i niezmienna.

Doceniając znaczenie Zlotu, protektorat nad nim objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki.

Zlot będą tworzyły dwa obozy: harcerek i harcerzy. Zlot harcerek jest przygotowywany przez Chorągwie, z których każda wzięła jakiś dział pracy do wykonania d l a c a ł e g o Zlotu, np. Warszawa zajmuje się aprowizacją i gospodarstwem, Wielkopolska wychowaniem fizycznem, Śląsk wystawą itd. Wystawa będzie wspólna dla obu Zlotów i zobrazuje całokształt dorobku Harcerstwa.

Już od roku przygotowują się Chorągwie, aby sprostać olbrzymiemu zadaniu, wszystko musi być wykonane jaknajlepiej i fachowo przy zachowaniu zasady równomiernego rozłożenia pracy.

Toteż w Warszawie wszystkie druhny szkolą się na kursach gospodarczych. We Lwowie kształcą się w dziedzinie przyrody, Wołyń uczy się fotografować itd.

Życie na Zlocie zapowiada się ciekawie i bogato. Prócz normalnej pracy drużyn i wykonywania służby dla całego Zlotu, odbędą się biegi harcerskie, pokazy, gry, ogniska.

Zlot będzie samowystarczalnem miastem: własna poczta, dzielnica handlowa, własny przemysł (w Krakowskiej Chorągwi), kolonja dla dzieci harcerek instruktorek, boiska sportowe, teatr, kino, ba! własna radjostacja, która będzie nadawała harcerskie audycje ze Spały!

Aby udostępnić wszystkim zwiedzenie Zlotu, dwa dni są przeznaczone dla gości; przyjadą napewno wszyscy, bo małe dzieci zostawić będzie można w „przechowalni" dla dzieci pod fachową opieką harcerek z Wilna.

M. K.

KRONIKA UNJI

CONSEIL DE DIRECTION.

Na zwykłe zebranie Rady Zarządzającej, które odbywa się właśnie w Paryżu, Polska Sekcja wysłała wypracowania młodzieży polskiej na konkurs młodzieży, oraz na wystawę, która odbędzie się w lokalu Fidac Auxiliaire, przepiękne lalki etnograficzne i historyczne.

PIELGRZYMKA UNJI DO KRAKOWA.

Unja P. Z. O. O. organizuje dnia 22 b. m. pielgrzymkę wspólną do Krakowa. Koszt wycieczki wyniesie 12 zł. 70 gr. Zbiórka o godz. 22-ej na dworcu Wschodnim. Udział zgłosić należy najpóźniej do dnia 17 b. m. do Sekretarjatu Unji, ul. Żórawia Nr. 2, w godz. od 10 do 13.

OD REDAKCJI.

Z powodów niezależnych od Redakcji, zdecydowałyśmy zawiesić na okres wakacyjny wydawanie dodatku Unji. Dzisiejszy numer jest ostatnim w okresie letnim, żegnamy więc nasze czytelniczki, życząc im jaknajkorzystniejszego spędzenie wakacyj i powrotu po nich z całym zapasem zdobytych sił do nowej pracy, której tak wiele na nas czeka.

Redakcja.

Wojsko i Kombatanci zagranicą

Kombatanci francuscy na arenie politycznej

Wypadki polityczne, jakie rozgrywały się ostatnio we Francji, nie mogły nie pobudzić czujnych zawsze na to, co się w wielkiej polityce dzieje, kombatantów francuskich, którzy zabrali kilkakrotnie zbiorowy głos publicznie.

Naczelny związek żołnierzy frontowych wysłał do wszystkich parlamentarzystów rezolucję, w której powiedziano:

„Nikt już we Francji nie rozumie, że rządy, które są raz po raz obalane, zawsze zastępuje się rządami, w których zasiadają te same osobistości. Stałe zatrzymywanie tych samych ludzi rządowych jest równoznaczne z tem, że sanację finansów i obronę waluty powierza się tym samym ludziom, którzy z powodu swej bezsilności ponoszą odpowiedzialność.

Naczelny związek żołnierzy frontowych, obejmujący zwolenników ze wszystkich sfer, może stwierdzić, że młodzież i warstwy ludności najbardziej dotknięte kryzysem opanowało przemożne zwątpienie, które grzebie wszelkie zaufanie w losy kraju, w godzinie, w której wiara jest bardziej potrzebną niż kiedykolwiek.

B. żołnierze frontowi przez długi czas godzili się na różne próby. Wobec obecnych okoliczności jednak jest ich obowiązkiem zaalarmować opinję publiczną i wziąć na siebie pełną odpowiedzialność.

Rada zawiadowcza związku poleciła zarządowi, by poinformował prezydenta republiki o tem stanowisku".

*

Na plenarnem posiedzeniu kongresu Unji narodowej b. kombatantów, w Brest, dep. Goy wygłosił dłuższe przemówienie na temat stosunku b. kombatantów francuskich z kombatantami innych krajów, w szczególności z kombatantami b. państw nieprzyjacielskich.

Mówca wypowiedział się za bezpośredniemi rozmowami z b. kombatantami nieprzyjacielskimi, a zwłaszcza o problemach francusko - niemieckich.

Po przemówieniu przywódcy grupy kombatantów departamentu dolnego Renu, który uważał, iż rozmowy z b. kombatantami niemieckimi są nie na czasie, i po określeniu stanowiska Fidac'u przez sekretarza generalnego d'Avignon, uchwalono dłuższą rezolucję, w której kongres wypowiada się za zacieśnieniem węzłów z b. kombatantami państw sprzymierzonych i stowarzyszonych podczas wielkiej wojny.

Kongres wyraził następnie b. kombatantom polskim współczucie w żałobie, jaka spotkała naród polski ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego.

W owej rezolucji podkreślono serdeczność przyjęcia zgotowanego b. kombatantom francuskim w czasie wizyty w Rzymie i wyrażono gotowość utrzymania łączności z innemi stowarzyszeniami francuskiemi i państw sprzymierzonych kontaktu z b. kombatantami państw nieprzyjacielskich — pod warunkiem jednak, że zostanie ustalony dokładny porządek dzienny przyszłych rozmów i że odpowiednie teksty zostaną przygotowane dla jasno określonych kwestyj, podkreślając następnie swą wolę pokojową.

W związku z paktem wzajemnej pomocy francusko - sowieckim, Unja narodowa b. kombatantów w końcowej rezolucji zwraca się do rządu i parlamentu, aby nie śpieszyli się z ratyfikacją tego paktu z krajem, którego stanowisko usprawiedliwia pewną rezerwę.

Bezpośredniem następstwem tych układów powinno być zresztą absolutne położenie kresu oddziaływania Sowietów na wewnętrzną i kolonjalną politykę Francji i uznanie przez Sowiety długów, zaciągniętych we Francji przez rządy carskie.

*

Konfederacja narodowa b. kombatantów w imieniu 3 i pół miljona członków wydała manifest, domagający się m. in. zgniecenia spekulacji, przeciwstawienia się niemocy polityków i poniesienia koniecznych ofiar na rzecz państwa.

*

Ruchliwa organizacja b. kombatantów „Krzyż Ognisty" (Croix de feu) rozkleiła w całej Francji afisze o następującym tekście:

„Kasy państwowe są puste! Pokój znalazł się w niebezpieczeństwie. Lud oczekuje pracy i chleba. Rząd, który odważył się powiedzieć parlamentowi „Walczymy ze spekulacją, pozwólcie nam pracować" — w 24 godziny później został obalony! Posłowie z prawicy i lewicy, niewolnicy międzynarodówki kapitalistycznej i marksistowskiej przygotowują wojnę domową. Wołamy: „Opamiętajcie się!".

*

Podczas Zielonych Świąt odbyła się w Algierze wielka parada kombatantów spod znaku „Ognistego Krzyża". Poraz pierwszy przy tej okazji wystąpiła w defiladzie eskadra samolotów kombatanckich.

Komendant „Ognistego Krzyża" płk. de la Rocque odbył najpierw przegląd 30 samolotów organizacji, a następnie przyjął defiladę 15.000 członków. Podczas parady samoloty szybowały nad polem defilady.

W armji francuskiej

Komisja wojskowa francuskiej Izby Deputowanych załatwiła sprawę zmiany ustawy o rekrutacji armji.

Odrzucono kontrprojekt, zmierzający do utworzenia specjalnego zmotoryzowanego korpusu, oraz wypowiedziano się przeciw wszelkim poprawkom i zarządzeniom, które mogłyby pociągnąć za sobą zmniejszenie liczby efektywów.

Komisja wprowadziła do tekstu ustawy postanowienia, ustalające do roku 1939 włącznie dwuletnią służbę wojskową z wyjątkiem kontyngentu, wcielonego do szeregów w kwietniu b. r., który będzie odbywać 18-miesięczną służbę. W ten sposób komisja ustaliła na okres 4 lat zasady ustroju armji francuskiej, opierającego się na jednem tylko w ciągu roku wcieleniu do szeregów kontyngentu rekruta i zaopatrzeniu go w nowoczesny sprzęt wojenny.

Na kongresie Narodowego Związku Oficerów Rezerwy w Rabat, gen. Weygand oświadczył, że nie jest słusznem wypowiadanie opinji, jakoby Francja nie była odpowiednio broniona i jakoby armja francuska nie była wiele warta. Mimo trudności, armja francuska jest znakomita i jest w stanie spełnić powierzone jej zadanie. Jej dowództwo stoi na najwyższym poziomie, kadry jej zostały odpowiednio udoskonalone przez doświadczenie. Stan liczebny w pewnej chwili niewystarczający, został podniesiony. Jej wyekwipowanie, sprzęt techniczny, stoi na poziomie największego postępu.

Książę Walji za porozumieniem z Niemcami

Na dorocznym zjeździe b. kombatantów, zorganizowanych w t. zw. „Brytyjskim Legjonie", znamienne przemówienie wygłosił honorowy prezes Legjonu, ks. Walji.

— Gdy przed kilku dniami rozmawiałem z prezesem Brytyjskiego Legjonu — oświadczył ks. Walji — wystąpił on z pomysłem, który przypadł mi do gustu, aby przedstawiciele Legjonu udali się w przyszłości z wizytą do Niemiec. Wydaje mi się, że nie istnieje bardziej odpowiednia organizacja ludzi do wyciągnięcia przyjaznej ręki w stronę Niemiec, niż my, b. kombatanci, którzyśmy w wielkiej wojnie przeciw Niemcom walczyli i to wszystko puścili w zapomnienie".

Oświadczenie ks. Walji zostało przez zgromadzonych b. kombatantów przyjęte z entuzjazmem.

Po konferencji z zarządem Legjonu Brytyjskiego ujawniono, że poczyniono zostały przygotowania do wizyty w Niemczech przewodniczącego rady wykonawczej mjr. Godley'a i członka rady wykonawczej płk. Grosfielda. Udadzą się oni 13 lipca b. r. do Berlina, gdzie zabawią kilka dni. Delegaci zbadają, czy możliwem będzie zaproszenie b. frontowców niemieckich na zjazd b. kombatantów angielskich.

Związek niemieckich oficerów wysłał do ks. Walji następującą depeszę:

„Oficerowie starej armji uważają zamierzoną wizytę b. kombatantów angielskich w Niemczech za dowód koleżeństwa i życzliwości".

Nowe książki

J. E. Skiwski: NAPRZEŁAJ. — Gebethner i Wolff, Warszawa, r. 1935, str. 256.

Znany i ceniony krytyk teatralny i literacki „na przełaj" przemierza w swej książce, ciekawej i mądrej, dżunglę naszego życia umysłowego. Zajmuje go wszystko, co ma związek z kulturą. Możnaby nawet dla paradoksu zaryzykować nową nazwę dla tej działalności p. Skiwskiego, nazwę zapomnianą już... a zaczerpniętą ze słownictwa politycznego lat niewoli: „Kulturkampf". Autor walczy o nową religję, a raczej prawa i przywileje dla wyznawców tej najstarszej ze wszystkich religji, bez początku i końca — religji kultury.

W szeregu wysoce interesujących artykułów odważnie usiłuje zedrzeć maski obłudne z wielu „świętych" i wiąż jeszcze czczonych bałwanów. I tak na marginesie książki francuskiej emigranta — Berdjajewa, przeciwstawiającej komunizmowi chrystjanizm, zadaje Skiwski kilka krytych sztychów katolicyzmowi. Ten problem — jak to zresztą wiadomo oczytanym w publicystyce czytelnikom — jest ulubionym konikiem autora i pozwala mu niejednokrotnie rzucić ciekawy i nowy snop światła na tylekroć piętnowaną obłudę sofismatyki katolickich pisarzy. Ba, tylko że oni, ten „kościół wojujący" nie stanowią jeszcze istoty katolicyzmu, jak to sobie wielu prostaczków rozumuje. Ale trudno wdawać się z autorem w dyskusję, nie czas i nie miejsce potemu, choć inteligentna i pochlebnie o temperamencie Skiwskiego świadcząca książka, ku temu poniekąd prowokuje. Ograniczmy się do wyliczenia tytułów ustępów, omawiających z różnych powodów owe zagadnienia: „Pochwała herezji", „Moje powiastki kanoniczne", „Katolcyzm omylny i nieomylny", „Czy Mauriac jest pisarzem katolickim?". Pozatem znajdujemy ustęp niezwykle trafnie analizujący działalność Prusa, świetny i dowcipny wywód o komunałach, porachnki z Boyem na tle jego „Życia ułatwionego" i inne tego rodzaju zagadnienia.

Styl lekki i pełen werwy, trafność dobieranych przykładów, gorąca wiara w słuszność bronionych tez—czynią tę książkę ciekawą i wartą przeczytania dla każdego inteligenta polskiego. Tylko czyby nie można było prosić szan. autora o mniejsze szafowanie uczonemi, cudzoziemskiemi terminami. Bo czyż jest dużo, nawet wykształconych Polaków, którzy zgadną bez pomocy encyklopedji, co to jest np. „antynomja" lub „aschatologja"?

F. A. Ossendowski: NAUCZYCIELKA — powieść — Poznań, Wydawnictwo Polskie R. Wegnera, Bibljoteka Autorów Polskich, str. 284. Okładka Tadeusza Lipskiego.

Ta nowa powieść popularnego autora przynosi zaszczyt Ossendowskiemu. Napisana zajmująco, dobrą polszczyzną, stylem gładkim i potoczystym, wprowadza nas w egzotyczny kraj Polesia. I tu pokazał Ossendowski, zbliżając nam ten kraj kresowy uczuciowo, a oddalając go wyobrażeniowo. Pokazał nam bowiem na przykładach licznych Poleszuków, przedstawicieli szlachty zaściankowej, zruszczonej pozornie, lecz polskiej w głębi duszy, choć wiary od nas odmiennej „błahocześciwej", że kraj ten bardziej jest polski, niż by nam się samym zdawało i niż to pragną wmówić w nas różni doktrynerzy „specc" od liczb, statystyk i decyzyj socjalno-etnicznych, „od zielonego biurka". Wzruszająca jest moc tradycji i krwi, która rozświetla mroki puszczy poleskiej. Tradycja ta podana jest przez autora do wierzenia czytelnikowi z przekonwującą mocą talentu. Możnaby się wprawdzie sprzeczać o język, zbyt „zachodni" tych Poleszuków, ale jest to kwestja ubocczna. W tym wypadku, Typy to bowiem żywe, z krwi i kości. A to chyba w powieści najważniejsze. Również konstrukcja książki, ta pięta Achillesowa powieściopisarzy naszych, nie pozostawia nic do życzenia. Jest zwarta i logiczna. Równocześnie jednak na fantazję naszą działa przemożny urok egzotyzmu i dali tego osobliwego a tak pięknego kraju, że obcy z dalekich stron przyjeżdżają go oglądać, jako dziw nad dziwy. Krai tak bliski, jeśli chodzi o odległość w kilometrach od centrum Polski, a tak równocześnie daleki pod względem obyczajów, pojęć, wierzeń i urządzeń cywilizacyjnych.

Polska, która idzie w kraj ten coraz głebiej, niosąc mu Europę, przedstawiona jest przez Ossendowskiego po prostu, bez wielkich słów i patosu, jednakże w całej swej potędze i blasku wielkopaństwowym.

Tylko, że w tym rewindykacyjnym pochodzie naszym na przyrodzone państwu Jagiellonów rubieże kryje się równocześnie i tragizm tej przedziwnej ziemi: niebezpieczeństwo utraty owej egzotyki niezrównanej, skoro przetną Polesie koleje i gościńce, pokryją druty telefonów i telegrafów oraz kominy fabryk i bloki kamienne nowoczesnych osiedli ludzkich.

Ale na to... niema już rady! Taka jest kolej dziejów ludzkości...

Tad. Nitt.

Wydawnictwa „Książnicy Atlas"

A. Tuszyński: „A B C MOTOCYKLOWE". Str. 112. Zł. 2.40.

Podręcznik o motocyklu nie może być traktowany, jako literatura, którą można sobie chcieć lub nie chcieć przeczytać. Jest to konieczność, decydująca o korzystaniu z motocykla.

Ruchliwa i wszechstronna „Książnica-Atlas", rozumiejąc potrzebę „życiowego" wydawnictwa dla motocyklistów, wypuściła na rynek księgarski książkę p. t. **„A b c motocyklowe"** A. Tuszyńskiego, jednego z pierwszych posiadaczy motocykla w Polsce, organizatora kolumn motocyklowych ochotniczych w pamiętnym roku 1920.

A. Tuszyński: KATECHIZM KIEROWCY. Str. 132, zł. 2.70.

W polskiej literaturze samochodowej był brak zwięzłego podręcznika dla tych, którzy nie mając czasu ani chęci do studjowania opisów szczegółowych, pragną poznać tylko zasady działania mechanizmów w zakresie, wystarczającym do kierowania i radzenia sobie z samochodem w drodze.

Nie każdy, kto się zna na samochodzie, może być dobrym wykładowca. Tylko doświadczony pedagog potrafi podkreślić właściwe zasady budowy samochodu i wyprowadzić z nich logicznie dalsze mechanizmy.

Dlatego z zadowoleniem witamy pojawienie się na rynku księgarskim podręcznika „Katechizm Kierowcy" A. Tuszyńskiego. Organizator szkolnictwa samochodowego w wojsku polskiem, wykładowca i autor, kierownik szeregu przedstawicielstw samochodowych i warsztatów — oto dane, świadczące najlepiej, że autor książki potrafi nietylko rzecz jasno wyłożyć, ale i praktycznie nauczyć.

Parada huzarów litewskich

W Kownie urządzono niedawno „Dzień zbliżenia armji i społeczeństwa", podczas którego odbyła się parada huzarów litewskich, którzy stanowią zalążek tamtejszej kawalerji. Kawalerja ta liczy wogóle wszystkiego dwa pułki. Trzeci pułk dragonów tworzy się obecnie na system kozacki z chłopów, zgłaszających się do armji na własnych koniach i własnym rynsztunku.

Wojsko litewskie nie ma tradycji, jako formacja już powojenna. Pierwszy pułk huzarów, nazywający się szumnie „radziwiłłowskimi" (na cześć ks. Janusza Radziwiłła z Kejdanu, tego z „Potopu") — wsławił się uchwałą, ażeby pań nie całować w rękę, gdyż zwyczaj ten „przyszedł na Litwę z Polski".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Józef Ryszkiewicz. Zastępca Redaktora Naczelnego: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.